Nr. 76. Lwów — Niedziela dnia 2 Kwietnia. **Rok 1893.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu 1 zlr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
" J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 3.
" przy ul. Słowackiego (obok łaź. Diany)
" Niemojewskiego ul. Jagiellońska l. 6.
" Nitałowskiego Hotel Żorża.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięcznie zlr. 1.10 / Półrocznie zlr. 6
Kwartalnie " 3.— / Rocznie " 12
Na zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Wyłącznie ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2
[illegible] tłustym garmondem po . . . 4
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 25
Nekrologia . . . 20
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś:	A. Wielkanoc	N. Cwitna	Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**	Wschód słońca g. 5 m. 44	Długość dnia g. 12 m. 41
Jutro:	Poniedziałek Wielk.	Wasyłyja			Zachód " " 6 " 25	Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 1 kwietnia.

Syt skandalów i zasłużonego lekceważenia, podał się do dymisyi gabinet Ribota. Stanowisko jego było tak rozchwiane, że nawet wbrew zwyczajowi nie pozostał na posterunku do przybycia nowych ministrów. Odrazu zmiotła go drobnostka, bo kwestya, czy reformę podatku spirytusowego rozważać odrębnie, czy też w toku budżetowej dyskusyi. Rząd chciał osobnej rozprawy, parlament na to się nie zgodził i oto stąd wynikła kryzis. Runęli wszyscy ministrowie oprócz jednego Tirarda, który nie wtrącał się do sprawy panamskiej i dlatego mógł pozostać jako przedstawiciel prowizorycznego rządu. Jest widoczne, że pewne grupy deputowanych chwyciły pierwszą lepszą sposobność, aby strącić gabinet. Kilka dni temu miał on jeszcze 114 głosów większości, ale już wtedy byli ministrowie Roche i Rouvier, zbyt pośpiesznie wydani przez niego sądowi, rzucili Ribotowi i Bourgeois'owi w oczy przezwiska łotrów, bydląt i szachrajów. Jak dzwon, zabrzmiały te wyrazy w pełnej izbie; spodziewano się, że choć dla pozoru odbędzie się pojedynek, ale Ribot i Bourgeois połknęli obrazę jak pomadkę i to ich do reszty skompromitowało. W dzisiejszej republice wolno być łotrem, ale trzeba mieć łotrowską bezczelność i w potrzebie narażać swą skórę. Tyle zostało z dawnej rycerskości, jako ostatnia miara godności. Roche i Rouvier, ludzie zręczni i wpływowi, jeszcze niezużyci, jeszcze może kiedyś znowu ministrowie, potrafili zebrać dokoła siebie gromadę zwolenników i przy pierwszem głosowaniu, jakie się nadarzyło, przechylić szalę na stronę wrogów gabinetu, którego upadek jest zatem dziełem prywatnej zemsty, nie zaś następstwem odczutej potrzeby zmian ku lepszemu i moralniejszemu. Wobec tego obojętną jest rzeczą jacy będą nowi ministrowie.

Ale gabinet pewnieby nie runął, gdyby głosowanie odbyło się o kilka godzin później, kiedy już paryskie dzienniki podały telegram o ostatnim artykule *Norddeutscherki.* Poniżej podamy ten ostry głos kanclerskiego organu, pierwej jednak wytłómaczymy jego powód. Jak wiadomo, wydalono z Francyi p. Ottona Brandesa, korespondenta *Berliner Tageblattu*, za to, że ten dziennik w paryskim telegramie doniósł, iż pod tajemniczą literą *X* w spisie przekupionych osób kryje się syn Carnota, młody inżynier Ernest Carnot. Choć p. Brandes energicznie zapewniał, iż nie on jest autorem tej depeszy, jednak kazano mu w ciągu doby opuścić Francyę, a zarazem skazano na bannicyę i jego rodzinę, mieszkającą w Asnières pod Paryżem. Żandarmi powlekli tę rodzinę na kolej, a tłum wył, przeklinał Niemców i rzucał na panią Brandesową i jej dzieci kamieniami i błotem ulicznem. Na dworcu kolejowym wrzeszczano na cały naród niemiecki.

Otóż *Norddeutscherka*, bardzo grzeczna z Francuzami odkąd się stała organem Capriviego, powróciła tym razem do bismarkowskiego tonu. Artykuł jej tak brzmi:

„Oddawna publiczność niemiecka przyzwyczaiła się do wrogich napaści francuskiej prasy i tylko prawidłowa postawa wszystkich rządów republikańskich od roku 1871 nie dopuściła do przekształcenia się tych hec w wojenne czyny. Z ubolewaniem, ale nie bez poważnej troski musimy jednak stwierdzić, że teraz nawet francuscy mężowie stanu widocznie nie mogą oprzeć się pokusie ratowania siebie z wewnętrznych trudności za pomocą niesprawiedliwych i wrogich czynów względów niemieckich obywateli, które-to czyny wywołują radośne uniesienie tłumów. Oto już dwa razy rząd francuski uchylił od siebie niebezpieczeństwa, wynikające ze sprawy panamskiej, zwracając namiętności ludowe przeciwko Niemcom. W krótkim stosunkowo czasie wydalono z Francyi dwóch niemieckich korespondentów wrzekomo za fałszywe doniesienia o republice i jej stanie, pomimo, że udowodniono bezpodstawność zarzutów, czynionych tym korespondentom. Niezaprzeczone jest prawo francuskiego rządu wydalać z kraju każdego niemiłego mu cudzoziemca bez podania przyczyn, ale odwoływanie się do nienawiści rasowej jest zawsze rzeczą bardzo niebezpieczną. Zgodne i pełne radośnego uniesienia oklaski całej francuskiej prasy chociaż mile brzmią w uszach władzców Francyi, są jednak kupione za drogo, gdyż kosztem wzburzenia namiętności, w których Europa pragnąca pokoju widzi ustawiczne wojenne niebezpieczeństwo. Wrzeszcząca i wyjąca tłuszcza, która dwa dni temu rzucała kamieniami i gnojem na wydalaną rodzinę Niemca, dopełnia obrazu obyczajów i usposobienia teraźniejszej Francyi. Wołanie: „Na Berlin! Na Berlin!“, które się rozlegało na ulicach paryskich w r. 1870, nie powstało odrazu, w jednej chwili, lecz było systematycznie przygotowywane ciągłem drażnieniem narodowego uczucia. Jeżeli teraz, dla ominięcia niebezpieczeństw sprawy panamskiej i innych skandalów, znowu rozpętana będzie ludowa nienawiść do Niemców, to wcale nietrudno powiedzieć, że taka metoda uchylania wewnętrznych trudności doprowadzi do bardzo groźnych zewnętrznych zawikłań. Ostatnie wypadki paryskie zawierają nader poważną naukę. Życzenie i nadzieje, aby ta nowa metoda francuska nie doprowadziła do ostatnich swych konsekwencyi, nie uwalnia nas od obowiązku bacznie obserwować te symptomata i mieć się na ostrożności przed przerażającemi niespodziankami.“

Taki artykuł w dzienniku kanclerskim, prawie urzędowym, czyni silne wrażenie. Europa już się odzwyczaiła od tego tonu, odkąd borbifaks Bismark zaczął żółć swą przeżuwać w swojej „pustelni“. Nie ulega wątpliwości, że *Norddeutscherka* przemówiła za ostro, że odruch był silniejszy od podniety. Tłómaczy się to potrzebą nastrojenia publiczności niemieckiej na ton pomyślny dla projektu militarnego, który ciągle jest przedmiotem poufnych rokowań. Tu zatem rząd berliński użył środka, który *Norddeutscherka* tak surowo wytyka francuskiemu rządowi: w wewnętrznym kłopocie chciano sobie pomódz namalowaniem na ścianie zewnętrznych niebezpieczeństw. Różnica tylko ta, że zrobiono to przyzwoiciej, bez wycia ulicznych tłumów i rzucania kamieniami. Lecz jeśli poważny i oględny Caprivi, który zawsze tak oszczędza miłość własną ludzi, zdecydował się ogłosić taki artykuł, to znaczy, że uważa Francyę za tak rozbitą i gnuśną, iż można kopnąć ją nogą bez obawy o wywołanie wulkanicznej erupcyi. Gdyby w Paryżu wcześniej wiedziano o tym artykule, to niezawodnie utrzymanoby u steru gabinet, który zasłużył na taką reprymendę z Berlina. Wymagał tego po swojemu pojęty honor. Ale właśnie wtedy, gdy *Norddeutscherka* drukowała swój wyzywający, pogardliwy artykuł, gabinet Ribota podawał się do dymisyi. Naprawić tej rzeczy już nie można i Francya pozostaje Niemcom dłużną impertynencyę. Przy pierwszej sposobności dług ten zapłaci z procentem i tak się zacznie przygrywka do owych niebezpieczeństw, o których z żalem mówi organ niemieckiego kanclerza.

Niemieckie dzienniki opowiadają, że w Petersburgu, na jakiemś zgromadzeniu oficerów gwardyi i sztabu głównego carewicz odezwał się bardzo życzliwie o Niemcach i swoim ostatnim pobycie w Berlinie. Po słowach jego zapanowała nieprzyjemna cisza, twarze się powyciągały, albowiem wojsko jest jak najgorzej usposobione względem Niemiec. Wówczas carewicz jął dowodzić, że byłoby szaleństwem zrywać z potężnem cesarstwem germańskiem, zwłaszcza teraz, gdy Francya jest tylko gnijącem ciałem. Nie uczucia, ale interes rządzi polityką, zatem kto jest rosyjskim patryotą, powinien torować drogę przyjaźnym stosunkom z Berlinem. Dlatego właśnie car kazał rozpocząć rokowania o traktat handlowy, a carewicz spodziewa się, że te rokowania będą uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Po tej manifestacyi carewicza niezawodnie wejdzie w Peterburgu w modę germanofilstwo.

Z Konstantynopola donoszą, że była serbska królowa Natalia, na śniadaniu u serbskiego posła jen. Gruicza, oświadczyła, iż nie wróci do Serbii dopóty, dopóki syn jej nie będzie pełnoletnim, albowiem nie chce się spotykać z regencyą, przez którą była wydalona z kraju. Natalia udała się do Krymu, gdzie i car teraz bawi, potem pojedzie do swych dóbr w Rumunii i tam przyjedzie do niej król Aleksander.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 30 marca.

(*W.*) Względna cisza zapanowała w świecie politycznym wiedeńskim po rozjechaniu się posłów. Oczy zwracają się powszechnie ku Pradze z ciekawością, jaki będzie przebieg czeskiego sejmu, zwołanego na 8go kwietnia. Pojednawcze słowa Plenera w parlamencie doznały tak gromkiej rekuzy ze strony Młodoczechów, że chyba dalej się ta nić pojednawcza bez trudu snuć nie będzie. Już to pewna, że lewica z zalotami swemi w ubiegłej sesyi nie miała szczęścia. W listopadzie zwracała się w znanej sprawie libereckiej ku narodowcom niemieckim, ale naprożno; w lutym zwracała się ku Młodoczechom — znowu naprożno. Było jej to bolesnem, ba! nad wyraz kompromitującem. Na najprzeciwleglejszych biegunach apelować o przyjaźń nieprzyjemną jest rzeczą; stokroć przykrzejszą, kiedy się otwarte umizgi nie powiodą.

Młodoczesi z niewesołym bilansem wrócili do domu. [illegible] prawdzie oświadczył Herold, że z działalności swego klubu podczas ostatniej sesyi zupełnie jest zadowolniony, ale bodaj czy wyborcy zdanie jego pod tym względem dzielą. I tak n. p. pisze wychodzący w Iczynie *Krakonos* młodoczeski, a więc niepodejrzany pod tym względem organ: „W Radzie państwa posłowie nasi nic już zdziałać nie mogą. Próżnąby była wszelka nadzieja pod tym względem. Każdy już dziś widzieć może, że większość sformowaną będzie przeciwko nam. A posłowie nasi nie są bez winy. Przedewszystkiem powinni sami byli [illegible] o zniweczenie wpływu lewicy, o zizolowanie jej. Nadarzała się kilkakrotnie odpowiednia do tego sposobność, szczególnie w czasie ostatniego przesilenia; nasi posłowie nie umieli jednak z niej korzystać“. Taki głos z obozu młodoczeskiego, to symptom niepomiernej wagi, który i wewnętrzne zadowolnienie zakłócić i położenie posłów młodoczeskich niepomiernie utrudnić może.

Z Węgier nadchodzi tu niecałkiem jeszcze pewna, wszelako pono prawdopodobna wiadomość, że Koloman Tisza zamierza zwrócić wyborcom swoim z Wielkiego Warazdynu powierzony mu mandat poselski. Niektórzy sądzą, że ustąpienie Tiszy pociągnęłoby za sobą rozbicie stronnictwa liberalnego. W każdym razie ustąpienie jego w tej chwili byłoby o tyle charakterystyczne, że przypadłoby w chwili największego naprężenia stosunków niezdrowych, które zapanowały na Węgrzech, a które bądź cobądź są pośrednim skutkiem długoletnich jego rządów. Ustępowałby on jak ów czarownik, który rozkiełznanych przez się żywiołów uspokoić na powrót nie umie.

Otwarta przedwczoraj w „Künstlerhauzie“ doroczna wystawa obrazów nie dorównuje ani ilością, ani jakością wystawom z lat ostatnich. Najlepiej wypadł dział portretów. Benczur z Pesztu wystawił nader efektowny portret księcia Ferdynanda Koburskiego. Jest to co się zowie portret polityczny. Książę w mundurze bułgarskim z zarzuconym aksamitnym karmazynowym sobolami obszytym, niby koronacyjnym płaszczem siedzi na wyniosłem krześle; obok na stole kołpak z piórem i . . . korona.

Pochwalski wystawił cztery portrety, jak zawsze doskonałe. Uderza mianowicie portret ks. Jerzego Czartoryskiego, w stroju polskim. Śliczny, prawdziwą poezyą natchniony cykl postaci ludowych w Matce Boskiej Stachiewicza znajduje poklask ogólny.

Berlin 25 marca.

(:) Od chwili wstąpienia Ahlwardta do parlamentu nie było prawie ani jednego posiedzenia, na któremby nie przyszło do mniej lub więcej zaciętej utarczki pomiędzy liberałami a antysemitami. Takich scen jednak, jakie się działy w tym tygodniu z powodu debaty nad funduszem inwalidów, parlament niemiecki jeszcze nie pamięta. Liberalne pisma tutejsze nazywają tę debatę „eine Hinrichtung“ Ahlwardta i całego antysemityzmu, mimo to jednak justyfikowani w ten sposób skazańcy żyją, powiem nawet, rozrastają się coraz bardziej. Bez wątpienia przeholował Ahlwardt w niejednym swoim występie parlamentarnym, ale każdy, kto patrzył bezstronnem okiem z galeryi parlamentarnej na to, co się działo na dole, przyznać musi, że nawet człowiek z anielską cierpliwością straciłby zimną krew w obec takich zniewag i prowokacyi, na jakie Ahlwardt był wystawiony. Pierwsze mowy Ahlwardta wypowiedziane w parlamencie odznaczały się nawet spokojem i powagą, a jednak na ławach lewicy zagłuszano je krzykiem i śmiechami. Ilekroć Ahlwardt wszedł na trybunę, witano go z ław lewicy obelżywemi okrzykami, a każde słowo jego wyszydzano. Prowokowany niezliczone razy, stał się w końcu Ahlwardt grubiańskim. Teraz będzie miał przez kilka tygodni spokój, gdyż parlament odroczono do 14 kwietnia.

W hanowerskiem miasteczku Meppen, gdzie się urodził Windthorst, stanie niebawem pomnik tego znakomitego męża. Pracuje nad nim rzeźbiarz tutejszy Pohlmann. Wykonał on już model, przedstawiający Windthorsta w pozie stojącej, jaką zazwyczaj przyjmował w parlamencie, gdy z wielkiem zajęciem jakąś kwestyę omawiał.

Wiosna u nas już u progu. Mieliśmy już kilka dni prawdziwie słonecznych. W jeden z takich pięknych dni puszczono w obłoki balon „Humboldt“. W łódce jego znajdowali się porucznik Gross i asystent Berson, obaj zajęci w królewskiem muzeum metereologicznem. Podczas tej podróży nadpowietrznej poczynili oni bardzo zajmujące naukowe spostrzeżenia. Balon puszczono tu o godzinie 11 minut 31 przed południem, a o godzinie 3 po południu spadł on w Boruchowie pod Rogóżnem w W. ks. Poznańskiem, zatem w ciągu półczwartej godziny przebył przestrzeń 250 kilometrów. Balon wzbił się na wysokość 6200 metrów. Do wysokości 2500 metrów przepłynęli aeronauci przez dwie potężne warstwy chmur, z których dolnego pokładu spływał obfity deszcz. Po za temi warstwami chmur niebo jaśniało przepysznym szafirem, a na niem majestatycznie unosiło się słońce. Przez cały przeciąg jazdy powietrznej ziemia była niewidoczna. Spuszczając się na ziemię wciągnął balon dużo wilgoci z owych chmur deszczowych, to też spadł gwałtownie tak, że kilka instrumentów znajdujących się w koszu uległo uszkodzeniu a aeronauci doznali lekkich kontuzyi. Spuszczenie się z wysokości 6000 metrów na ziemię trwało pół godziny a ostatnie 3000 metrów przebył balon w jedenastu minutach. Wczoraj wrócili obaj aeronauci do Berlina z balonem swoim zupełnie nieuszkodzonym.

Oryginalną wystawę urządził w Ronachera hotelu „Saxonia“ przy Königgrätzerstrasse malarz E. Palm. Jest to wystawa portretów kobiet, wsławionych przez to, że wielcy ludzie darzyli je swą miłością. Wystawa ta nie ma wielkiego znaczenia artystycznego, portrety są nawet dosyć liche, mimo to jednak tłumy publiczności zwiedzają je codzień. Artysta malował wszystkie portrety wedle historycznych wzorów, jak można najlepiej sprawdzonych. Wszystkich portretów jest 110. Na czele tej galeryi figurują Perykles i Aspazya.

Tu spotyka zawód tych, którzy sobie wyobrażali w Aspazyi ideał klasycznej piękności greckiej. Rysy jej twarde, bez wyrazu, zupełnie pozbawione szlachetności, nierozłącznej dla nas od ideału attyckiej piękności. Nie wiele lepiej przedstawiają się Dantego Beatrica, ideał Petrarki Laura, ideał Rafaela, Fornarina. Patrząc na te pospolite twarzyczki, uczuwamy żal głęboki do poetów, że nas tak niemiłosiernie dotąd okłamywali. Postać Goethego otoczona jest licznem gronem jego poetycznych przyjaciółek. Na czele jest „Gretchen“, oraz dotąd nie znana z imienia piękność frankfurcka, która już w 14-toletnim chłopcu zbudziła pierwiosnki miłości. Za nią poszły następnie Katarzyna Schoenkopf, Karolina Kummerfeld i Fryderyka Brion. U żadnej z nich nie możemy się dopatrzeć tajemniczego wdzięku, któryby za serce chwytał. To samo powiedzieć można o dalszej dwudziestce goethowskich piękności, pomiędzy któremi nad pospolitemi podnoszą się tylko Minna Herzlieb, Ulryka v. Levetzow i Bettina v. Arnim. Dalej widzimy tu bez zachwytu całą grupę niewiast, które władały sercem Schillera, a więc Szarlottę v. Kalb, piękność z rodu Wolzogen'ów i Lengsfeldtów. Dalej jest poeta Bürger ze swą Molli, Beethoven z hrabiną Giuliettą Guicciardi. Tuż bogdanki Byrona i Heinego pierwsza jedyna miłość. Alfred de Musset i Fr. Chopin spoglądają zazdrośnie na wdzięki pani George Sand, Liszt zamieszczony obok swej muzy, hrabiny d'Agoult, socyaliście Lasalle'owi towarzyszą wdzięki młodocianej hrabianki Zofii Hatzfeldt i dojrzałej Heleny Doeninger.

Tu się kończy grupa „idealniejszych“ postaci, a rozpoczyna szereg przedstawicielek czy też ofiar galanteryi. Więc znów od starożytności rozpoczynając, przedstawieni są Marek Antoniusz i Kleopatra; ona jako typ pięknej Egipcyanki. Odstraszająco działają na nas twarde rysy męzkie groźnej Messaliny. Przechodzimy dalej obok królowej Elżbiety i hr. Essexa i znajdujemy się w bardzo licznem towarzystwie upodobanek Ludwika XIV, z pomiędzy których odznacza się Olympia Mancina. Mniej liczne grono piękności zgromadził koło siebie August Mocny.

Z nowszych czasów spotykamy tu obok innych piękności wyuzdaną lady Hamilton, a na deser artystycznej biesiady nieuniknioną Vecserąi panię de Koismine.

Nie potrzeba zapewnie dodawać, że wystawa ta budzi wielkie zajęcie u osób obojej płci. Sprzedaż reprodukcyi fotograficznych kwitnie. Ha! trzeba mieć pomysły. Zapewnie kolekcya ta objedzie z powodzeniem całą Europę i na wystawie w Chicago znajdzie dla siebie jaki gabinet specyalności.

Wystawa krajowa we Lwowie

w r. 1894.

Sekcya IV. (ogrodnictwo), obraduje pod przewodnictwem p. Zygmunta Dembowskiego, prezesa i ks. Adama Lubomirskiego, wiceprezesa. Referat spoczywał w doświadczonem ręku prof. Teofila Ciesielskiego, który opracował już bardzo szczegółowy program.

Dział ogrodniczy przyczyni się niezawodnie najbardziej do ozdobienia zewnętrznego całej wystawy. Mamy nadzieję, że ogrodnicy nasi zajmą się szczerze i gorliwie urządzeniem kląbów i dywanów kwiatowych, które jako przedmioty wystawowe chlubę i pożytek nie tylko Wystawie, lecz przedewszystkiem im samym przyniosą.

Na wystawie prazkiej zajęli się zbiorowo wszyscy ogrodnicy z całych Czech, urządzeniem głównego olbrzymiego trawnika przed budynkiem przemysłowym. Ułożono plan, zdecydowano rysunek, kolory, gatunki kwiatów etc., rozdzielono między siebie partyami cały trawnik,

---

127)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Oho? Tak upiory jeżdżą!

— I Anglicy w potrzebie.

— Być może, ale koń przepadł.

— Nic to, — odezwał się Dzik. — Znajdzie się tu dla pana tatarski bachmat, zdatniejszy w górach od folbluta. A jeśli wiedzieć wolno, dokąd to pan dąży?

— Porwali mi miurydzi kuzynkę Słyszałem o Szamilu, że jest dżentelmen, ale gdyby był smokiem, to mu w samą paszczę wlazę!

— To może ta sama panna, dla której już wlazł w paszczę miurydzką jeden zacny kawaler!

— Kto taki?

— Pan go zna. Po tutejszemu nazywa się Ass-Bułat.

Carlington zerwał się na równe nogi.

— To on żyje?! — wykrzyknął z ogromnem zdziwieniem.

Teraz Dzik się zdziwił i zatrwożył.

— Na Boga! Co pan o nim wie? — pytał niespokojnie. — Zginął? Ale to być nie może! Szamil, Achwerdi-Mahoma i wszyscy oni wiedzą, że ze mną nie przelewki. Jak Bóg na niebie! Niechże Władkowi włos z głowy spadnie poznają mnie miurydzi!

Trylicki drżącą ręką targał wąsy, patrząc niecierpliwie na Carlingtona; inni pomrukiwali groźnie.

— Po brzuchach miurydom przejedziem! — warknął Złotnicki basem, jak zły brytan.

— Panie baronecie! — odezwał się Dzik z rozdrażnieniem. — Powiedz-że pan!

Anglik patrzył na nich dużemi oczami, potem ręce roztworzył.

— Ależ ja nic nie wiem! — rzekł wzruszając ramionami. — W Szurze mówią, że pan Władysław padł ofiarą zasadzki, morderstwa, słowem podłej zbrodni w fortecznych lochach. A teraz się dowiaduję, że on u miurydów...

Wszyscy odetchnęli, lecz Anglik się skrzywił.

— Ach, ta Szura plotkarska, złośliwa! — wycedził przez zęby.

— Cóż takiego? — spytał Dzik.

— Posądzono tam i potępiono niewinnego człowieka.

— Czy to Olgerodego?

Carlington głową kiwnął.

— Kiedy tak, to go Pan Bóg pokarał.

Tu się rozmowa urwała, bo wszedł ksiądz, niosąc przed sobą szklany dzbanek z bursztynowym napojem. Żołnierze przed nim się rozstąpili, a on mówił:

— O! Delicya! Kordyał tak pokrzepiający, że niczem malwazya, z której słynęły na cały świat lwowskie składy. Pij, dobrodziej, pij na zdrowie!

Carlington podniósł do ust pełną szklanicę i chciwie pił ten chłodny bursztynowy napój, jak życie.

— Dobrze mi, — rzekł. — Czuję jakby ogień we wnętrzu.

— Zaraz poczujesz go, dobrodziej, i w żyłach, a potem senność przyjdzie i nazajutrz obudzisz się zdrów. Już ja to nie sto razy na różnych ludziach wypróbowałem, a przedemną Gruzini, którzy tym lekiem kurują się od niepamiętnych czasów.

Jakoż w istocie wkrótce potem Carlingtonowi zaczęły opadać powieki. Więc dano mu obszerną izbę i łoże z siana pokrytego skórami i cienkiem czerkieskiem płótnem, a na okrycie miękki koc wielbłądzi. Na tem posłaniu ledwo głowę przyłożył do poduszki, już zasnął.

Tymczasem ściemniało zupełnie. Uderzył dzwonek na wieczorną modlitwę, po której zaczęły gasnąć światła i wnet cisza objęła zamek.

Ale Dzik z Trylickim jeszcze wyszli obejrzeć budynki i skontrolować warty. Noc była jasna, cicha i chłodnawa. Księżyc oświecał daleki łańcuch lodowców, błyszczących jak kryształowe gmachy; ubielił szczyty skał i lasy, otulone błękitnawą mgłą, z lekka przyprószył jakby szronem. Ale wąwóz leżał w głębokim cieniu, jak czarna otchłań.

I tam było cicho, jak wszędzie. Lecz po chwili poczęły stamtąd dochodzić jakieś odgłosy, zrazu niewyraźne i pomieszane jak szmer, później już można było odróżnić uderzenia podków o kamienną drogę, czasami lekki szczęk szabel w stalowych pochwach, parskanie koni i głosy ludzkie.

Widocznie szło jakieś wojsko — nie czerkieskie.

Dzik wysunął się na sam kraj skały i długo słuchał, potem zwrócił się do żołnierza, stojącego na warcie przy ścieżce, i rzekł:

— Panie Domański, a skocz-no waść ku nim, niech-że wiemy, co za jedni.

Domański puścił się po stromej ścieżce szybko, aż za nim się kamyki sypały, i rychło utonął w cieniu, ale nie minęło pół godziny, już wracał, a z nim chudy, wysoki, z sutołem na grzbiecie wojskowy, który sapał i klął drogę litewskim akcentem i głowę zadzierał do góry, mierząc, ile jeszcze zostało ścieżki.

— Ki kat! Reutt, czy nie Reutt? — wesoło zawołał Dzik.

— Aha! — odezwał się z dołu oficer. — Kat, to pewnie nie ja, ale każdy z was, a ty pierwszy. Na szubienicę łatwiej się wchodzi, niż na tę górę. Licho mię nadało tu jechać! Niedarmo mówiłem sobie przez cały dzień: Co ci po tych puszczykach na Kamiennym Pniu! Nie posłuchałem — ot, i mam! Jak nic, mogę zwalić się w przepaść i wtedy ani jednej swojej kości nie znajdę. O, Boże!.. Podeprzyj, czy co, Domański, bo już mi tchu nie staje.. Nie ma co mówić, pięknie mnie przyjmujecie!

— Nic to, pułkowniku! Tylko do piekła prowadzi szeroki gościniec, — rzekł Trylicki.

— A to ty, wąsalu! Spuść mi tu jednę swoję wiecheć, co ją masz pod nosem: z nią łatwiej się wydrapię. Bodaj was i waszą górę! Przynajmniej, czy radzi mnie jesteście?

— Jeszcze jak! Zaraz weźmiemy w uściski.

— Bardzo to mi potrzebne. Znalazł czem uraczyć! Wolałbym jaki ochłap, żeby mnie się cyganie nie śnili. Ale pewnie już splądrowaliście całą kuchnię. Niewdzięcznicy! Ja do nich umyślnie drogi nałożyłem, a oni mnie uściskami karmią!

— Znajdzie się i kawał szynki.

— Pewnie starej, ale niech tam, bom głodny jak wilk. Nie folguj sobie, Domański, masz podpierać, to podpieraj, nic ci się nie stanie, oprócz zaszczytu, żeś trzymał mnie rękami za kłęby, a głową trykał w ich sąsiedztwo, jak baran. Będziesz miał czem się chwalić przed wnukami.

— To już wolę wziąć pułkownika na plecy, jak ćwiartkę cielęciny, — odrzekł Domański.

— Oho! Widzę, żeś trochę wyostrzył język. Dawniej umiałeś tylko obracać nim garnuszkowe flaki u Józi za Ostrobramą. Pamiętasz-że Józię?

— Czemu nie! — odrzekł Domański i westchnął.—Co tam z niebogą się stało?.. O, Panno Najświętsza!

— Co miało się stać! Flaki gotuje, Domańskich karmi. Nie myśl-że tylko, że za tobą Litwa wyjechała z Litwy. Znajdziesz ją, gdzieś zostawił.

— Bóg-że to raczy wiedzieć!

Tak rozmawiając, wyszli prawie na szczyt skały. Tu Dzik z Trylickim, porwawszy Reutta za ręce, unieśli ku sobie w powietrzu, a on po kolei brał ich w objęcia i ściskał, nie ukrywając radości, i mruczał przytem jak niedźwiedź.

Ależ góra! — zawołał potem. — Stąd do nieba już tylko pół drogi. A wzrok biegnie aż na koniec świata. Myślę, możnaby i Polskę stąd zobaczyć.

— Czasami można, — odezwał się Domański.

— Jakże to?

— Przez łzę.

Zamilkli wszyscy, — i potem serdecznie rzekł Reutt:

— Pięknie to powiedziałeś, Domański... choć przyznam się, że tak mię to zabolało, jak gdybyś wziął mi serce w garść i ścisnął... Bodaj was! Nie poznaję siebie. Jeszcze się całkiem rozpłynę w rzewności. W imię Ojca i Syna!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

i stworzono arcydzieło: najprzecudowniejszy dywan, który był ostatnim słowem kunsztu ogrodniczego. Każdy swą pracą przyłożył cegiełkę do budowy narodowego dzieła i osiągnięto rezultat nadzwyczajny — bez naruszenia funduszów wystawowych. Gdyby to tak i u nas!

Jesteśmy przekonani, że ani chęci ani zdolności nie braknie naszym pracownikom na polu ogrodnictwa.

Podział pracy, rozebranie między siebie robót ozdobnych, nie narazi na zbyt wielkie koszta ogrodników, a komitetowi Wystawy ułatwi znacznie zadanie.

Program opracowany przez prof. T. Ciesielskiego obejmuje sadownictwo a więc szkółki drzew owocowych od nasienia aż do uszlachetnionych, do wysadzania przygotowanych okazów; drzewka doborowe, odznaczające się pięknością, kształtami, dobrocią i t. p. Krzewy owocowe; rozmaite ich pielęgnowanie; owoce surowe z podaniem nazwy miejscowej. Warzywnictwo t. j. warzywa wszelkiego rodzaju w stanie świeżym, oraz ze wskazówkami, jak się je uprawiało i na jakiej glebie wzrosły. Do tego działu przyłącza się także uprawę pieczarek. Ogrodnictwo ozdobne, t. j. kwiaty świeże, gruntowe, pokojowe, szklarniowe. Rośliny ozdobne liściem, gruntowe, szklarniowe i pokojowe. Drzewa i krzewy ozdobne.

Kwiaty zasuszone. Bukiety świeże i zasuszone. Część ogólna ogrodnictwa. Nasiona warzyw, kwiatów, drzew i krzewów owocowych i ozdobnych. Zbiór różnych ziem w ogrodnictwie używanych. Literatura i środki pouczające jak: czasopisma, dzieła, broszury, modele i obrazy warzyw, kwiatów, owoców, wzory różnych sposobów uszlachetnienia i t. p.

Maszyny, przyrządy i narzędzia (względnie modele) wszelkiego rodzaju, używane do uprawy i hodowli warzyw, kwiatów, roślin gospodarskich, drzew i krzewów.

Maszyny, przyrządy i narzędzia (względnie modele) wszelkiego rodzaju, używane do przeróbki owoców, warzyw i roślin.

Upragnionemi w szczególności będą własnego pomysłu maszyny, przyrządy i narzędzia, używane w ogrodnictwie i sadownictwie, jako też piseinne objaśnienia i sprawozdania.

Dalej projektuje referent wystawę planów zakładania szkółek, sadów, ogrodów większych, ogródków, grząd kobiercowych, upiększenia pokoi roślinami i t. p.

Zbiór szkodników, okazów chorobliwych, przedstawienie sposobów tępienia szkodników. Urządzenie szkół ogrodniczych. Budownictwo ogrodnicze.

Pszczelnictwo a więc, płody surowe, miód w plastrach, ramkach, nadstawkach, w szkłach przez pszczoły zarobionych, patoka już to spuszczona z woszczyny, już to miodziarką uzyskana, różne gatunki patoki w słoikach szklanych: z akacyi, lipy, gorczycy, esparcety, saradelli i t. p., wosk surowy, bielony, okazy woszczyny. Dalej, płody przerobione: zatem miody do picia, dereniak, wiśniaki, maliniaki, śliwniaki, wódki z miodu, wina miodowo-owocowe, agrestowe, poziomkowe i inne, ocet miodowy, pierniki, konfitury na miodzie. Wszelkie wyroby z wosku. Pszczoły. Całe pnie a) rasa krajowa lub rasy obce w ulach wszelkiego rodzaju, b) rasa krajowa lub rasy obce w ulach obserwacyjnych. Matki a) doborowe rasy krajowej, b) ras obcych. Ule próżne. O nieruchomych plastrach: a) barcie, b) słomiane bezdenki, c) bezdenki podolskie, d) koszki, e) innych rodzajów. O ruchomych plastrach: a) ramkowe drewniane, b) ramkowe słomiane, c) ule obserwacyjne. Przy ulach odmiennych od typowej formy, należy dodać pisemne uzasadnienie poczynionych zmian. Narzędzia pszczelarskie. Przy wyrabianiu uli potrzebne lub pożyteczne a) prawidła i narzędzia do wyrabiania słomianych uli lub ścian, b) prawidła do zbijania ramek i przyrządy do nalepiania listew, przyrządy do nalepiania woszczyny i t. p.

Upragnionemi zwłaszcza będą wszelkie narzędzia wyrobu lub pomysłu miejscowego. Dalej, do chwytania rojów naturalnych i przy sztucznej rójce pożyteczne: kosze, worki, rojnice, skrzynki na roje itp. Przy robocie w ulu pożyteczne: kurzyska, siatki, klatki i nakrywki na matki, noże, haczyki, kleszcze itp., stołki, koziołki, stolnice itp. Do wydzielenia miodu i wosku: miodziarki, przyrządy do spuszczania miodu, przyrządy do wytapiania, wytłaczania i czyszczenia wosku. W końcu program obejmuje przedmioty naukowe: piśmiennictwo, książki i czasopisma traktujące o pszczołach w ogóle a o pasiecznictwie w szczególności, dzieła o użytkowaniu produktów pszczelnych, tablice ścienne. Dalej zbiorki pszczelnicze, preparaty pszczelne, zbiory roślin miododajnych. Zbiory szkodników. Pisemne sprawozdania o obchodzeniu się z pasiekami, o zarządzie pasiek, statystyczne wykazy, rachunki itp. Plany pasiek, rysunki narzędzi świeżo pomyślanych. Modele pasiek, uli, przyrządów, słowem pomysły dotyczące rozwoju pasiek, nie urzeczywistnione jeszcze, wraz z dotyczącemi opisami.

Program jak widzimy obfity. Jesteśmy zaś pewni, że sekcya nie ograniczy się tylko na skreśleniu go na papierze, lecz że w rzeczywistości na przyszłorocznej wystawie dział ten będzie świetnie reprezentowany. Dyrekcya wystawy zamierza urządzić żelazny pawilon, cieplarnię, która w przyszłości będzie wspaniałą ozdobą parku Kilińskiego.

Grupa 18ta sekcyi XVej obejmuje przemysł skórny. Przemysł to dotąd jeszcze drzemiący, konkurencyą obcą przygnieciony. Niemniej budzi się pożądany ruch i na tem polu. Fabryka białoskórnicza w Stryju dostarcza już skór sarnich i jelenich w znaczniejszej ilości, tak iż obyć się tu można bez pomocy zagranicy rękawiczkami w częściach sprowadzanemi, od lat wielu nas zasilającej. O wiele znaczniejszy krok uczyniło w ostatnich czasach garbarstwo. Tu postęp jest już wprost widoczny i piękne na przyszłość rokujący nadzieje.

Zebranie pełnego o ile możności obrazu przemysłu skórnego stać się powinno skutecznym do dalszej pracy bodźcem, a takiem jest przecież główne zadanie organizującej się wystawy!

Członkowie sekcyi XVej grupy 18ej wygotowali już obszerny program, który tu w streszczeniu podajemy.

Grupa ta obejmie więc:

I) Skóry surowe i wyprawione oraz materyały i narzędzia garbarskie. 1. Skóry wołowe. 2. Skóry krowie i jałowicze. 3. Końskie. 4. Cielęce. 5. Baranie. 6. Kozie. 7. Sarnie.

II) Materyały i wyroby kuśnierskie. 1. Skóry w osobliwszych gatunkach krajowe, zagraniczne wyprawiane w kraju. 2. Futra. 3. Wyroby tak zwane galanteryjne. 4. Wyroby sztuczne kuśnierskie.

III) Wyroby skórzane. A) Z zakresu szewstwa. 1. Obuwie. 2. Rysunki fasonów. 3. Wzory kopyt. B) Z zakresu siodlarstwa i rymarstwa, kufernicze i galanteryjne. 1. Wyroby siodlarskie ze skór jasnych, siodlarstwo powozowe, wyroby kufernicze i galanteryjne. 2. Wyroby rymarskie ze skór czarnych. C) Z zakresu rękawicznictwa. 1. Rękawiczki wszelkiego rodzaju. 2. Wyroby ze skórki jelonkowej, jak kaftaniki, poduszki itp.

IV) Wyroby ze sierści, szczeci i rogu. 1. Szczotki we wszystkich gatunkach i pendzle. 2. Grzebienie, trąby itp.

Program ten uchwalono po kilkudniowych cierpliwych naradach, przyczem polecono prosić dyrekcyę wystawy, iżby przy zakupnie przedmiotów na loteryę wystawową uwzględniła także wyroby ze skóry.

Spodziewany jest udział kilkunastu rękawiczników, kuśnierzy i kilkudziesięciu garbarzy. Pełnym energii i wysokiej fachowości przewodniczącym grupy tej jest p. Bolesław Zardecki (z Łańcuta), jego zastępcą p. Piotr Czapczyński, referentem znany przemysłowiec p. Jan Stromenger. Korreferentami: dla garbarstwa p. Ignacy Wurme (z Rzeszowa), dla kuśnierstwa p. Piotr Czapczyński, szewstwa p. Adolf Aleksandrowicz, rękawicznictwa p. Jan Spożarski. Członkami sekcyi ze Lwowa są: pp. Józef Czernicki, Edward Machayski, Juliusz Mikolasz, Alfons Nadwodzki, Maurycy Rozdół, Michał Walichiewicz, Jan Włodziński. Nie wątpimy, iż przy ich współdziałaniu i osobistych zabiegach przemysł skórny nie będzie potrzebował kryć się w cieniu.

Z Izby sądowej.

Lwów 31 marca.

(*Podpalenie z pobudek zazdrości*).

We wsi Koninie, powiatu żółkiewskiego, mieszkała w jednej z chat Hanusia Samulakowa, żona stróża cerkiewnego, a tuż w sąsiedztwie stała chata Pańka Czunysa, który podobał się bardzo Hanusi i dla którego w końcu zapłonęła występną miłością. Pańko Czunys, jakkolwiek młodszy o lat kilka od Samulakowej, nie zachowywał się także obojętnie. Ani on, ani ona nie robili sobie nic z tego, że ludzie się uśmiechają, że krzywo patrzą na zaloty parobka do mężatki. Samulakowa, obecnie trzynasty rok już zamężna, utrzymywała stosunek z Czunysem od lat blisko dziewięciu. Spotykali się oni na ścieżkach, w polu, w karczmie, niekiedy przy robocie, ale najczęściej tuż przy swoich chatach, których sąsiedztwo sprzyjało porozumieniu się i podsycaniu grzesznej namiętności.

Ukrywanie to wszakże trwało tylko w pierwszych latach ich stosunku. Później rościł sobie Pańko Czunys rozmaite pretensye, a nakoniec przyszło do tego, że zabiegał do jej chaty i kilka razy obił jej męża i ją samą. Pańko chciał być niby drugim panem w domu. Samulakowa prześladowała go nawzajem zazdrością. W karczmie nie mógł on spojrzeć na inną kobietę lub dziewczynę, bo mu za to występna mężatka robiła gorzkie wyrzuty. Im dłużej trwał ten stosunek, tembardziej stawał się gorszącym. W ostatnich czasach, ilekroć Samulak, jako stróż cerkiewny, poszedł w nocy na wartę, przychodził do chaty Czunys i pozostawał u Samulakowej aż do świtu.

Hanusia Samulak twierdzi, że Czunys zapewniał ją ciągle, iż nigdy się nie ożeni. Widoczne zatem, że w występnej namiętności była już tak zaślepiona, iż myślała utrzymać stosunek z kochankiem chyba do śmierci. Pytana o to, odpowiadała tylko, że Pańko Czunys życie jej zmarnował, co zresztą możnaby przyjąć za wytłumaczone, gdyby Samulakowa nie była zamężną.

W dniu 28 marca stawała Samulakowa przed sądem przysięgłych, oskarżona o podpalenie chaty Czunysa w dniu 6 lutego r. b. Samulakowa zjawiła się w sali sądu z dziecięciem, które karmi i przyznała się do czynu. Skłoniła ją do tego zazdrość i gniew, albowiem Czunys zapewniał ją jeszcze w lutym, że się nie ożeni Kochanek występnej żony cudzej nie miał obowiązku dotrzymywać przyrzeczeń. Jakoż w dniu 4 lutego r. b. poślubił Czunys Nastkę Smak, a 6 lutego odbyć się miały tak zwane przenosiny. Czunys miał w poniedziałek 6 lutego wprowadzić pod swoją strzechę młodą małżonkę. Nie dopuściła do tego Samulakowa. W dniu wspomnianym już, kiedy zaledwo po jasnej, księżycowej nocy, zbliżał się brzask, jeszcze zatem przed świtaniem, wybiegła ze swojej chaty Samulakowa, zabrała węgle przechowane w domu w popiele, owinęła je w kłaki konopiane, dołożyła do tego zarzewia kilka zapałek i ten materyał palny wetknęła w zahatę słomianą chaty Czunysa. Wiatr, który silniej się zerwał nad ranem, rozdmuchał zarzewie. Buchnęły płomienie i chata Czunysa, tudzież inne zabudowania z resztkami plonu na przednowek, poszły z dymem. Czunys, który powrócił po południu, zastał tylko zgliszcza, matkę swoją zapłakaną i dwoje jeszcze rodzeństwa bez przytułku. Podejrzenie zwróciło się natychmiast na Hanuśkę Samulakową. Ona też wezwana przez wójta, przyznała się bezzwłocznie do czynu, tak samo, jak przed ławą przysięgłych.

Trybunał przedstawił ławie przysięgłych jedno tylko pytanie główne i jedno dodatkowe. Pytanie główne: Czy Samulakowa Hanusia, zamężna, matka dwojga dzieci, winna jest, że w dniu 6 lutego 1893 podpaliła chatę Pańka Czunysa w Koninie i t. d. Drugie pytanie brzmiało: czy szkoda jest znaczna? Na pierwsze odpowiedzieli przysięgli 8 głosami **tak**, 4 **nie**, na drugie zaś wszystkiemi głosami **nie**. Na podstawie werdyktu przysięgłych, skazał trybunał Samulakową, przyjmując wszelkie okoliczności łagodzące na 3 lata ciężkiego więzienia z jednorazowem postem co miesiąca.

KRONIKA.

Lwów 1 Kwietnia

Z Uniwersytetu. P. Maryan Włodzimierz Ostoja Starzewski, rodem ze Stanisławowa, otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Kossowie rozpisała z terminem do końca kwietnia konkurs na posadę kierujących nauczycieli w 3-klas. szkołach w Pistyniu i Kobakach.

Ze sfer adwokackich. Dr. Maurycy Affe, adwokat w Kętach, przeniósł się do Bursztyna.

Wybór. Na opróżniony po śp. Konstantym Bobczyńskim mandat do Sejmu krajowego postawiono trzy kandydatury: p. Wysockiego z Jasienicy, pana Sewaryna Skrzyńskiego i p. Jana Skwarę, właściciela z Targowisk. Wybory odbędą się dnia 19go kwietnia rb.

Koło mieszczan uchwaliło na swem odbytem dnia 30 marca rb. posiedzeniu popierać kandydaturę Michała Michalskiego przy ściślejszym wyborze do przyszłej Rady miejskiej, mającym się odbyć we środę dnia 5 kwietnia.

Prezydyum ściślejszego komitetu obywatelskiego uchwaliło na dzisiejszem posiedzeniu polecić wyborcom, aby przy odbyć się mającym we środę ściślejszym wyborze jednego członka Rady miejskiej głosowali na p. Michała Michalskiego. *Julian Zacharyewicz, Dr. Godzimir Małachowski, Edward Marynowski, Jan Ihnatowicz, Stan. Markiewicz.*

Odznaczenie. Inspektor szkół p. Stanisław Olszewski otrzymał z powodu przeniesienia w stały stan spoczynku tytuł i charakter radzcy dworu.

Ksiądz Leonard Moczarowski otrzymał beneficyum w Chomiakówce, w dekanacie czortkowskim.

Fonograf. Przybył do naszego miasta p. J. Kossowski reprezentant kompanii dla rozpowszechniania fonografów Edisona i urządzi w hotelu europejskim, począwszy od poniedziałku, szereg produkcyi z fonografem, przyczem udzielać będzie objaśnień naukowych w języku polskim.

Wsparcia rozdzielane przez Magistrat ubogim, bywają podawane w formie zbyt szorstkiej, nieraz dotykającej ambicyę osób pobierających to wsparcie. Oto donoszą nam z miasta, że niektórzy biedacy, którym Magistrat z funduszu ubogich w ciągu wielkiego tygodnia rozdawał zasiłki, wychodzili z ratusza ze łzami w oczach i złorzecząc losowi, który ich na takie upokorzenie skazał. Za 2 złr. zapomogi dla całej rodziny musieli bowiem słuchać jak funkcyonaryusze Magistratu odzywali się do nich, że są próżniakami, darmozjadami itp.

Nie pierwszy to raz już słyszymy utyskiwania, że zachowanie się funkcyonaryuszy magistrackiego departamentu dobroczynności jest tego rodzaju, że osoby mające z tym departamentem stosunki nie mogą odnieść wrażenia, jakoby to biuro było organem czynnej miłości bliźniego.

Malarzowi ruskiemu Kornelowi Ustyanowiczowi, który wymalował dla cerkwi w Butynach, powiatu żółkiewskiego, obraz przedstawiający piekło, i „jako grzeszników znoszących męki piekielne,“ sportretował kilka osób narodowości polskiej, które zajmowały albo dziś jeszcze zajmują wybitne stanowisko publiczne, wytoczyła prokuratorya państwa proces karny.

Rozprawa karna odbędzie się przed ławą przysięgłych we Lwowie.

Od p. dra Tadeusza Szydłowskiego otrzymujemy następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Odnośnie do sprawozdania zamieszczonego w jednym z ostatnich numerów Pańskiego dziennika z przebiegu procesu Kaniewski-Kuszlejko, pozwalam sobie prosić o zanotowanie, że p. Kaniewskiemu pełnomocnictwo sądownie wypowiedziałem. Zmusiły mnie do tego zeznania świadków, o których treści z natury rzeczy do chwili złożenia ich w sądzie nie miałem najmniejszej wiadomości.

Wielm. Pana Redaktora powolny sługa

Tadeusz Szydłowski.

Zakład Dzieciątka Jezus. Piękna i godna wszechstronnego poparcia instytucya powstała w naszem mieście. Instytucyą tą jest założony przed rokiem, przy ulicy Kurkowej Nr. 45 „Zakład Dzieciątka Jezus“ przez stowarzyszenie pań, które się pod tem świętem godłem zawiązało. Przoduje mu ks. Elżbieta Sapieżyna, z zastępczyniami swemi hrabiną Heleną Stadnicką i księżną Andrzejową Lubomirską, oraz komitetem pań, do którego wchodzą hr. K. Dzieduszycka, Olga Jełowicka, Jadwiga Liskowa, Zofia B[illegible], hr. Mierowa, hr. Jerzowa Borkowska, baronowa Błażowska, księżna Adamowa Lubomirska, pani Niezabitowska i p. Malwina Pieńczykowska.

Zadaniem tego stowarzyszenia jest ratowanie niemowląt, tak ślubnych jak nieślubnych, od zabójczych niebezpieczeństw sieroctwa i podchowywania ich aż do wieku szkolnego, a nadto, wpływanie na ich rodzicielki, aby nie wypierały się najświętszych uczuć i obowiązków macierzyństwa, lecz w miarę możności czyniły im zadość. Tak powstał w lutym 1892 r. „Zakład Dzieciątka Jezus“ oddany w opiekę sióstr Józefitek, a co w ciągu tego jednego roku zdziałał, ile uchronił biednych niemowląt od nędzy i opuszczenia, dość powiedzieć, że 66 dzieci znalazło w nim dotąd przytułek, już to czasowo już stale, o ile na to fundusze stowarzyszenia pozwalały. A fundusze te, są niestety szczupłe, bo pochodzą ściśle z ofiar samych inicyatorek tego dobroczynnego Zakładu, które pragnąc gorąco jego rozwoju, odzywają się dziś do wszystkich serc chrześcijańskich i miłosiernych z prośbą o poparcie ich zacnych usiłowań. A poprzeć ten zakład nietylko się godzi, ale jest obowiązkiem wszystkich serc szlachetnych. Każdy z nas może być uczestnikiem tego miłosiernego dzieła, przez przystąpienie do liczby członków stowarzyszenia, z wkładką roczną 5 złr. którą należy przesłać pod adresem księdza Zygmunta Gorazdowskiego, wikaryusza przy kościele św. Mikołaja we Lwowie. Do wszystkich serc chrześcijańskich wyciągają się rączęta tych nieszczęsnych istot, na których niewinne głowy spadło całe męczeństwo sieroctwa, opuszczenia i nędzy. Do wszystkich serc chrześcijańskich kołatamy o wsparcie dla nich, o pomoc dla miłosiernego dzieła, w imię tego Zbawiciela, który dziś zmartwychwstaje i który mówił: „pozwólcie dziatkom przyjść do mnie!“

Historya tuczępska powtórzy się, tylko w mniejszych rozmiarach. Pisma ruskie donoszą, że dziesięciu włościan obrządku grecko-katolick. z Zamiechowa, zgłosiło się do starostwa jarosławskiego ze skargą na swego proboszcza księdza Jana Sozańskiego i z oświadczeniem, że przechodzą na obrządek łaciński. Istnieje przypuszczenie, że także włościanie w Łowcach i Ostrowie pójdą za powyższym przykładem, tem więcej, że jeszcze we wrześniu 1892 uwiadomili ks. biskupa Pelesza o zamiarze przejścia na obrządek łaciński.

W uznaniu gorliwej służby, przyznała jeneralna dyrekcya kolei państwowych szefowi ruchu we Lwowie, inspektorowi panu Kerekjarcie i urzędnikowi sekretaryatu we Lwowie, panu Władysławowi Czyżewiczowi, dodatki osobiste po 200 złr. rocznie, a urzędnikowi sekretaryatu we Lwowie, panu Ludwikowi Inländerowi, roczny dodatek osobisty w kwocie 100 złr.

Na budowę cerkwi prawosławnej w Warszawie rozpisano w całej Rosyi składki za „osobem i najmiłościwszem“ pozwoleniem cara. Cerkiew, która będzie „soborem“ (katedrą), ma kosztować kilka milionów rubli.

Przesada. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że we Lwowie jest już przeszło 400 osób chorych na tyfus. Jest to przesadą, gdyż ogólna liczba chorych wynosi 264.

Święcone odbędzie się dzisiaj wieczorem o godzinie 7 w „Sokole“, o godzinie 8 w akademickiem stowarzyszeniu „Filomatów“, w poniedziałek dnia 3 kwietnia o godzinie 9 wieczorem w lokalu dyrekcyi teatru hr. Skarbka, we wtorek d. 4 kwietnia o godzinie 11 w południe w stowarzeniu nauczycielek, a o godz. 7 wieczorem w „Lutni“, wreszcie w niedzielę dnia 9 kwietnia o godzinie pół do 12 przed południem w towarzystwie strzeleckiem.

Muzyka kościelna. Kościoły nasze roiły się wczoraj od tłumów nabożnych, zwiedzających Boże groby. Największe jednak tłumy zalegały kościół OO. Dominikanów i w poważnym nastroju słuchały uroczego śpiewu naszej „Lutni“. Sympatyczne to towarzystwo pod batutą swego dzielnego dyrygenta p. Cetwińskiego wykonało kilka pięknych kompozycyi, odpowiednich do uroczystości. Przedewszystkiem odśpiewano szlachetny i głęboki utwór Lotti'ego „Vere languores“. Wielkie wrażenie sprawił genialny utwór Mozarta „Ave verum corpus“ w układzie na chór męski. Jako trzeci ustęp odśpiewała „Lutnia“ Moniuszki „Ojcze nasz“, a po nim „Miserere“ Allegriego.

Cholera. W Załuczu, w powiecie husiatyńskim, nikt więcej nie zachorował na cholerę, czyli oprócz trzech wypadków, które zaszły przed pięciu dniami, żadnych innych wypadków cholery w Załuczu nie było. — W Kudryńcach zaszły, jak to wczoraj donieśliśmy, dwa wypadki cholery z lekkim przebiegiem. Chorzy mają się znacznie lepiej. Nowego wypadku nie było żadnego.

Ks. Stanisław Stojałowski, który niedawno odsiedział w więzieniu lwowskiem karę kilkomiesięcznego więzienia, aresztowany znów został w Krakowie i odstawiony do więzienia śledczego. Powodem aresztowania — jak donosi jedno z pism krakowskich — ma być przestępstwo prasowe.

Tyfus na przedmieściu Łyczakowskiem szerzy się coraz bardziej, a zapadają nań nietylko osoby, gnieżdżące się w niezdrowych mieszkaniach i żyjące niehygienicznie, ale także ludzie, żyjący bardzo hygienicznie i mający się na ostrożności. Ostatnimi dniami zachorował na tyfus prezes Towarzystwa politechnicznego prof. Roman br. Gostkowski, mający swą willę przy ulicy Franciszkańskiej.

Z Przemyśla piszą nam:

Na walnem zgromadzeniu „Sokoła“ wybrano prezesem Leonarda Tarnawskiego, zastępcą prezesa Maksymiliana Soleckiego; wybrano także wydział i dwudziestu pięciu delegatów na zjazd związku gimnastycznych Towarzystw polskich we Lwowie.

Myśl wybudowania osobnego gmachu dla „Sokoła“ przemyskiego postąpiła o krok. Walne zgromadzenie zatwierdziło plan wykonany przez inżyniera Czecha i kosztorys budowy w sumie 65.000 zł.

Bawi u nas teatr tarnowski pod dyrekcyą Prokopowicza i w poniedziałek rozpocznie szereg przedstawień sali teatralnej na Zamku.

O suchotach. W kijowskiem Towarzystwie lekarskiem dr. Lipski miał bardzo zajmujący odczyt o suchotach. Wykazywał on, iż suchoty są najniebezpieczniejszą i najzaraźliwszą słabością ze wszystkich znanych zakaźnych chorób. Niczem wobec nich tyfus, cholera itp. Cholery np. nabawić się można tylko przez połknięcie zarazka cholerycznego, suchot zaś na wszelkie możliwe sposoby.

Bakcyle suchot dostają się do organizmu przez oddychanie, przez żołądek, rany na ciele, potrawy, a także jest to choroba dziedziczna. Zdrowi ludzie nabawiają się suchot mieszkając wspólnie z suchotnikami, a także można ich dostać używając tych ubrań, bielizny, mebli, pościeli, portyer lub dywanów, których dawniej używali suchotnicy.

Najnowsze zaś badania wykazały, że nawet pluskwa może się stać roznosicielką tej choroby. Znaleziono bowiem u nich bakcyle suchotnicze. Ukąsiwszy więc zdrowego człowieka, mogą one w krew jego wprowadzić bakcyle suchotnicze i nabawić go suchot.

Gdzie konsekwencya? Warszawski *Dniewnik* donosi: Dnia 16go marca odbył się w Lublinie pogrzeb Karoliny Geringowej, żony emerytowanego lekarza pułkowego. Zmarła, oprócz wysokich cnót jako żona i matka, była bardzo rzadkiem zjawiskiem wśród polskich kobiet; chociaż była katoliczką, to jednak gorąco kochała Rosyę i była gorliwą propagatorką prawosławia.

Urodzona i wychowana wśród katolików, wyszedłszy za mąż, gorąco pokochała wszystko, co rosyjskie, i miłość tę wszczepiła także swym dzieciom. Będąc żoną lutra, sama pozostała katoliczką, dzieci swe jednak wychowała w prawosławiu.

W dalszym ciągu tej notatki znajdujemy jeszcze masę zachwytów nad zmarłą i jej wielkiemi cnotami.

W tym samym numerze na innym miejscu donosi *Warszawski Dniewnik*, co następuje: „W przyszłą niedzielę Rada państwa obradować będzie nad nowym projektem ustawy karnej, nakładającej wyższe niż dotąd kary na duchownych innych wyznań udzielających posług religijnych, lub spełniających obrzędy duchowne nad osobami wyznania prawosławnego“.

Po porównaniu obu tych notatek, mimo woli musi się nasunąć pytanie: gdzie konsekwencya? Wszakżeż jeżeli dobrem jest, gdy katoliczka sprzeniewierza się swej wierze, propaguje prawosławie i dzieci swe wychowuje w schyzmie, to dlaczegóż złem ma być zastosowanie tej samej procedury względem osób wyznania prawosławnego i dlaczego księża innych wyznań spełniający nad prawosławnymi na ich żądanie obrzędy religijne, mają być surowo karani.

Na to pytanie *Dniewnik* nie potrafi odpowiedzieć, bo jego zdaniem nie rządzi moralność i sprawiedliwość, lecz polityka.

Z Śniatyna nam piszą: „Dnia 27 b. m. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. ks. Tomasza Stańkowskiego tutejszego proboszcza obrządku łacińskiego, dziekana Horodeńskiego i honorowego kanonika Kapituły metropolitalnej lwowskiej. Zasnął on w Panu dnia 24 b. m. przebywszy długą bo 6-miesięczną słabość, którą z prawdziwem poddaniem się woli bożej znosił. Czem zaś on był dla naszej parafii, to może powiedzieć tylko ten, kto przez czas dłuższy przypatrywał się jego mrówczej i cichej pracy. Był to kapłan cichy, skromny, nie goniący za rozgłosem i sławą świata tego, a który znakomicie pojął zadanie kapłana polskiego i patryoty i wiernie wytrwał na tym posterunku aż do samej śmierci działając na każdem polu z prawdziwem błogosławieństwem bożem. Kiedy bowiem przed laty 11 objął tutejszą parafię niekoniecznie znalazł wszystko w najlepszym stanie, a niedługo potem za jego staraniem zmieniło się wszystko prawie do niepoznania. I tak w pierwszym rzędzie odnowił prześlicznie tutejszy kościół parafialny, następnie zwrócił szczególną swą uwagę na dobro duchowne swych parafian i przeprowadzał w tym celu po wsiach niedzielne katechizacye dla całego ludu, a osobno katechizacyę po szkołach dla dzieci. Jako zaś dobry patryota dbając o podtrzymanie żywiołu polskiego przed kilku laty własnymi funduszami urządził Ochronkę dla małych dzieci i zarząd tejże oddał SS. Felicyankom opiekując się nimi i świadcząc im do ostatniej chwili życia swego jak największe dobrodziejstwa. W ogóle dla parafii całej był on prawdziwym ojcem i prawie do ostatnich lat mimo podeszłego wieku, bo przeszło lat 60, spieszył na każde zawołanie z pomocą duchową, naśladując swego najlepszego mistrza Chrystusa Pana. Jednem słowem był to kapłan „*secundum cor Dei*“, który w zaciszu nie szukając pochwały świata jak najgłębiej pojął i jak najsumienniej wykonywał swe obowiązki jako kapłan-patryota i ojciec ludu, życiem zaś swojem przyświecał i przykładem godnym naśladowania pociągał on młodych swych współpracowników, to też stratę jego odczuła wielce nie tylko sam parafia, ale śmiało rzec można cała dyecezya ska. A jaki serdeczny i przyjacielski s łączył ś. p. nieboszczyka z braćmi Rusinam szczególnie klerem obrządku greckiego, może najlepiej poświadczyć mowa tutejszego probo obrządku gr. księdza Filemona Ogonowskiego nad grobem, która wszystkim obecnym łzy z wycisnęła, jakoteż liczny współudział kleru rusk który mimo wielkiego w tym czasie zajęcia pr jak jeden mąż na obrzęd pogrzebowy przybył. ich więc kapłanów i takich synów Ojczyzny trzeba, a wówczas sprawa nasza silniejby Cześć Jego pamięci!“

Z Jarosławia nam piszą:

Zanosi się na nowy proces, którego boha będą handlarze dusz ludzkich. Przyaresztow przed kilku dniami Kalmana i Seinwela Ins którzy do naszego miasta przybyli ze Stanis dla zwerbowania i wywiezienia do Stambuł dziewcząt tutejszych. Obecnie toczy się w tej wie śledztwo, które prawdopodobnie wytropi t pedobnych handlarzy dusz, zamieszkałych i operujących w Jarosławiu.

Pomiędzy żołnierzami stojących tu załogą ków piechoty a żołnierzami innej broni panuj pewnego czasu dziwny antagonizm, doprowadza do bijatyk ulicznych, w których i publiczność wilna narażoną jest często na nieprzyjemności. P kilku dniami znowu żołnierze bili się na ulica w rynku, a była ich tak spora liczba, że kupcy zmuszeni pozamykać sklepy.

Od uderzenia w twarz dostał pomięszani słów niejaki Karol Buryło, liczący lat 21. Po musiał być niesłychanie silny, wymierzył go darz z Żurawiczek Hersz Fromer, który za to p ukarany zostanie należycie.

Lecznica prywatna, o której zorganizow donosiłem, zacznie już niebawem swą działal w naszem mieście, gdyż namiestnictwo zatwier już statuty.

Nowe hygieniczme okna. Czystość powi jest pierwszym warunkiem hygieny i wszyscy rze zawsze zalecają jak najczęstsze przewietrz mieszkań. Wszędzie w szpitalach, w koszara w ogóle w miejscach, w których przebywa je cześnie dużo ludzi, czyni się liczne starania w urządzenia jak najlepszej wentylacyi i jak najc szej wymiany powietrza.

Wielki krok na tem polu zrobił francusk karz wojskowy Castingue, który wynalazł nowe gieniczne okna. Są to zwykłe nasze okna, urząd atoli tak, że szyba w oknie wewnętrznem nie chodzi w dole do ramy i pozostawia otwór na tymetr szeroki. W oknie zewnętrznem znajduje taki sam otwór u szyby w górze. Między obu t otworami krąży przeto wciąż powietrze i odbywa ciągła jego wymiana.

Ma zaś ten wynalazek to pierwszeństwo pr wszystkiemi innemi znanemi dotąd wentylacyami, wymiana ta odbywa się powoli, nie ma przeciąg bezpiecznie, nie narażając się na zaziębienie, m spać obok takiego okna.

Tajne szkoły. W jednem z pism niemieck czytamy: Prześladowanie języka niemieckiego Kurlandyi, podług wzoru wziętego w Królest Polskiem, ciągle robi postępy. Po zrusyfikowa wszystkich szkół ludowych, a nawet ogródk freblowskich, rozpoczyna się poszukiwanie tak z nych „tajnych“ szkół, przyczem władze rosyj widzą „tajną“ szkołę nawet tam, gdzie dwie al trzy rodziny każą dzieci swoje uczyć jednemu na uczycielowi. Ażeby wytropić takie tajne szkoły wahają się nawet wysocy urzędnicy zawiązyw rozmowy z małemi dziećmi na ulicy, ażeby wy być z nich domniemaną tajemnicę. Wypadek stał się w Mitawie. Nadinspektor szkół ludow kurlandzkich niejaki Someżyński odkrył tajną szk niemiecką. Przypadkiem spotkał na ulicy kil dziewcząt, które szły z książkami pod pa Inspektor zapytał najstarsze z dzieci, do któr szkoły idą. Dziewczątko zakłopotane nie dawa jasnej odpowiedzi, czem zaintrygowany inspekt rozpoczął dokładną indagacyę i dowiedział si wreszcie po jej przeprowadzeniu, jaki jest adr szkółki. Udał się zatem natychmiast do wskazaneg domu i znalazł około dwadzieścioro dzieci, zgroma dz nych u dwóch dam arystokratycznych, które udzielały im nauki niemieckiego języka. Z tego powodu wytoczono owym damom proces.

Epilog. Senat akademicki uniwersytetu lwow skiego opierając się na ustawie z roku 1849 zasądził trzech akademików za wybijanie szyb w czasie ostatniego karnawału na naganę wobec zgromadzonego senatu z zagrożeniem, iż w razie ponownego chociażby najlżejszego wykroczenia zostaną wykluczeni z zakładu, dziesięciu innych na naganę przez rektora wobec zgromadzonego senatu, resztę t. j. trzynastu na naganę przez dziekanów odnośnych wydziałów.

Atak Hurki. Sprawa pożaru w kieleckiem seminaryum duchownem, podpalonem przez jednego z kleryków, maniaka, który pięć razy podpalał seminaryum i dopiero za piątym razem go złowiono, o czem donosił swojego czasu nasz korespondent z Warszawy, nastręczyła Hurce powodu do nowego ataku na katolicyzm. Podpalacz miał zadenuncyować cały zakład i natychmiast przyjechał do Kielc naczelnik żandarmeryi jenerał Brock z chmarą żandarmów i wojska i zarządził w seminaryum, w kościele, a nawet w grobowcach najściślejsze rewizye, szukając prawdopodobnie broni, dynamitu lub czegoś podobnie strasznego, coby świadczyło o istnieniu spisku. Odrywano podłogi, przetrząsano nieboszczyków, przyczem udało się podobno znaleść w trumnie szczątki sztandaru z roku 1831, przedmiot pożądany dla poszukiwaczy. Alumnów pociągnięto do odpowiedzialności, klasy zapieczętowano, trzech profesorów księży wysłano do klasztoru w Pińczowie, a do seminaryum mają gwałtem wprowadzić inspektora rządowego. Powody tego wandalizmu wyjaśnią się skoro sobie przypomniemy, że już dawniej żądał Hurko zaprowadzenia rządowego inspektora, czemu się biskup Kuliński stanowczo oparł, apelując nawet do Rzymu. Historya z denuncyacyą jest zatem pożądaną zaczepką, z której nie omieszkał skorzystać warszawski wielkorządca.

Zmarli. W Rzeszowie umarł w klasztorze bernardyńskim O. Wenanty Potoniec, przeżywszy 88 lat. — Adam Herman, słynny niegdyś wiolonczelista, umarł w Warszawie. — Dr. Kazimierz Żelechowski, adwokat, umarł w Limanowy.

Stan powietrza. Termometr + 1 Reaumura o godzinie 7 zrana, a w południe + 10° Reaumura Barometr 767. Idzie w górę. Dzień ładny, pogodny ale wietrzny.

W sądzie.

— W każdym razie, coś cię musiało skłonić do kradzieży pugilaresu, wyznaj co mianowicie...

Tak wystawał z kieszeni.

Teatr. W niedzielę na dochód stowarzyszenia „Wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie“, po południu o godzinie pół do czwartej: „Poskromienie złośnicy“, Szekspira; wieczór o godzinie 7: „Straszny dwór“, Moniuszki. — W poniedziałek o godzinie pół do czwartej po południu: „Dom waryatów“, Laufsa; wieczór o godzinie mej „Gorąca krew“, H. Schenka.

Literatura i Sztuka.

* **Świąteczny numer** *Śmigusa* z dnia 1 kwietnia ukazał się ze zwykłą punktualnością, a przedstawia się bardzo interesująco i niemało daje powodu do szczerego śmiechu. Wyborne rysunki Brunona Tepy, krytyka teatralna Sala Quargeldufta, mnóstwo drobnych a dowcipnych artykulików tak prozą jak i wierszem, bogaty dział „z prowincyi", szarady do nagrody, oraz odpowiedzi grafologa, składają się na prawdziwie piękną i udatną całość.

Dla amatorów muzyki dodaną jest wesoła polaczka Fr. Barańskiego p. t. „Prima aprilis". To też numer ten *Śmigusa* będzie podczas świąt dla niejednego miłą rozrywką.

Sport.

Z powodu ogłoszenia programu wyścigów krakowskich pisze *Wiener Sportsman*:

„Bardzo pocieszający obraz ogromnego postępu daje nam tor wyścigowy krakowski. Czynne i nieszczędzące żadnych ofiar towarzystwo wyścigowe tamtejsze dało w tym roku 51.600 złr. nagród do wygrania w starym grodzie Jagiellonów, podczas gdy w przeszłym roku wynosiły one tylko 28.300 złr. Położenie Krakowa na granicy trzech państw czyni tor tamtejszy przed wszystkiemi innemi stosownym do odbywania na nim zjazdów wyścigowych międzynarodowych, i nie wątpimy, że bardzo pokaźne nagrody przyneą też zapaśników ze stajen wyścigowych rosyjskich i niemieckich, co nada zjazdowi piętno międzynarodowego. Zjazd jak wiadomo obejmuje trzy dnie 17, 18 i 20 czerwca".

* * *

Dnia 1 marca z 41 koni mianowanych o wielką nagrodę Krakowa wycofano 6, zostało więc uprawnionych do współzawodnictwa 35.

* * *

1. marca upłynął też termin mianowania do biegu o nagrodę Dyrekcyi w Krakowie 5000 złr.; dla koni dwuletnich meta 1100 mtr. Mianowano koni 42. N. 1. Hr. A. Apponyi og. gn. po Arcadian od Fantasie. 2. Tegoż samego og. szp. „Christof Columbus". 3. Tegoż samego og. kaszt. po Stronzian od Delphine. 4. Tegoż samego kl. skgn. „Alégresse". 5. Ks. E. Auersperg og. gn. „Forever". 6. P. E. v. Blaskovits kl. kaszt. „Talany II." 7. Tego samego kl. kaszt. „Menyecske". 8. P. N. v. Blaskovits og. kaszt. „Barat". 9. P. Artura Egyedi kl. ciemnogn. „Filler". 10. Tegoż samego kl. gn. „Philine". 11. Hr. E. Erdödy og. kaszt. „Induilo". 12. Hr. M. Esterhazy og. kaszt. „Salami". 13. Tegoż samego og. gn. „Waldmeister" po Chamant od Asperula. 14. Hr. T. Festetics og. gn. „Douglas". 15. Tegoż samego og. gn. „Fenegyerek" półkrwi. 16. Hr. A. Henckel og. gn. „Eisenkönig". 17. P. M. v Keczer ogier kaszt. „Almos". 17. Tegoż samego og. gn. „Torpilleur". 19. Hr. R. Kińsky kl. gn. po Campbell od Blue Black. 20. Tegoż samego kl. gn. po Campbell od Triesting. 21. Hr. Z. Kińsky kl. kaszt. „Gritta". 22. Tegoż samego kl. gn. „Jutka". 23. Tegoż samego kl. gn. „Puzzle". 24. Jen. A. v. Kodolitsch og. kaszt. „Pride". 25. Tegoż samego kl. kaszt. „Distanzritt". 26. Tegoż samego klacz ciemngn. „Fulham II." po Fullerton od Hampton St. półkrwi. 27. P. A. v. Pechy og. kaszt. „Adonis". 28. Tegoż samego kl. kaszt. „Grisette". 29. Br. N. Rothschild og. kaszt. „Liudenberg". 30. Tegoż samego klacz kaszt. „Forelle". 31. Dr. E. Russo og. gn. „Lovely B y". 32. P. Feliksa Scazighino og. kaszt. „Daemon". 33. Tegoż samego kl. kaszt. „Murtchen". 34. Tegoż samego klacz skgn. „Schneegans". 35. P. W. Schindler og. gn. „Wallenstein". 36. Tegoż samego kl. ciemngn. „Otero". 37. Hr. Stanisława Siemieńskiego kl. kaszt. „Viola" po Arcadian od Veglia. 38. Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa kl. kaszt. „Panama" po Alboin od Doniczego. 39. Kap. Violet og. kaszt. „Alföldi". 40. Tegoż samego og. kaszt. „Parnell". 41. Hr. B. Zichy kl. kaszt. „Artful". 42. Hr. Livii Zichy og. kaszt. „Polykrates".

Jak widzimy z powyższego spisu ze stajen galicyjskich zapisano do tego biegu na powyższą liczbę 42 koni tylko 7, a mianowicie: P. Feliks Scazighino 3. P. W. Schindler 2, P. p. Hr. Siemieński i hr. Tarnowski po 1.

* * *

Izba posłów Rady państwa na posiedzeniu dnia 13 marca większością 128 głosów przeciw 97 przyjęła w całości przedłożenie rządowe o nagrodach wyścigowych. Rząd więc daje podług owego wniosku w roku bieżącym na ten cel 60.000 zł., tj. 48.000 zł. na wyścigi właściwe, a 12.000 zł. na kłusowe. Zatem Jockey-Club austryacki nie będzie miał pretekstu do cofnięcia owych 9500 zł., które daje jako subwencye na trzy tory prowincyonalne, a między temi na Lwów i Kraków.

* * *

Rząd wniósł w Izbie posłów Rady państwa projekt opodatkowania zakładów na wyścigach, robionych przez t. zw. „bookmakerów". Według tego projektu podatek ma wynosić 5 pct od kwoty zakładowej, a połowa całego dochodu z tego podatku ma być obróconą na cele podniesienia chowu koni.

* * *

W Czeremchowicach koło Złoczowa trener Iwanow przygotowuje do wyścigów trzy konie p. Jana Mazewskiego, a mianowicie:

„Pan Fikalski", ogier gniady 4letni, po „Koralu" od „Metamorfozy".

„Lithuania", klacz gniada 3letnia, po „Kalandorze II" od „Metamorfozy";

„Suprem Zieleniaczek", ogier skarogn. 3letni, po „Y. Blinkhoolie" od „Swawoli".

* * *

Według wykazów statystycznych w austro-węgierskiej monarchii przeszło 600 koni przygotowuje się do zapasów na torach wyścigowych w roku bieżącym.

* * *

„Pitypalaty", ogier p. F. Scazighiny, sprzedany został do Rosyi podobno za 8000 zł. Znany z mnogich zwycięstw w roku zeszłym, jak wiadomo, ze wszystkich koni galicyjskich wygrał największą sumę, bo 8220 zł.

* * *

Nowa wyścigowa stajnia polska. Urzędowy organ wiedeńskiego Jockey-Clubu podaje wiadomość, że na rok bieżący zgłosiła kolory wyścigowe spółka Emil hr. Potocki i „Kasimir R. v. Ostoja"; jestto prawdopodobnie p. Kazimierz Ostoja Ostaszewski. — Kolory: kurtka ognisto czerwona, czapka błękitna. Szczęść Boże nowej stajni!

* * *

W dniach 22, 23 i 24 lutego rb. odbyły się na błoniu Altcar w Anglii wielkie wyścigi chartów (coursing) o największą nagrodę „Waterloo Cap". Rezultat był niespodzianką, bo chart pułkownika North „Fullerton", który tę nagrodę wygrał w zeszłym roku i na którego najwyższe trzymano zakłady, już w drugim biegu został pobity. To też poprzegrywano w zakładach kolosalne sumy. Wygrał „Character", chart p. Cotterell, pierwszą nagrodę: przepyszny puhar i 500 funtów szterlingów. Drugi chart otrzymał 200 funtów, a trzeci i czwarty po 50 funtów szterlingów.

* * *

Angielskie czasopisma sportowe donoszą, że cesarz niemiecki przybyć ma w roku bieżącym do Epsom na wielki wyścig Derby, który się odbędzie w końcu maja. Później zaś, 1 sierpnia, ma na swym jocie „Meteor" wziąć udział w wielkim wyścigu jotów (Royal Yacht Club Regatta) w Cowes. W tym wyścigu ma także wziąć udział na nowym swym jocie książę Walii.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 30 marca.

(Z.). W pierwszym stadyum obrotu mieliśmy dziś zniżkę na całej linii, wywołaną całym szeregiem niekorzystnych wpływów. I tak popłoch pewien wywołały doniesienia o pojawieniu się cholery w kilku miejscowościach Galicyi wschodniej, nierównie większe zaniepokojenie jednak wywołał ostry artykuł berlińskiej *Nordd. Allg. Ztg.* przeciw Francyi z powodu ustawicznego wydalania korespondentów niemieckich z Paryża, wreszcie musieliśmy się i z tem liczyć, że pieniądz na targach zagranicznych bardzo znacznie podrożał. W Berlinie n. p. podniósł się eskont na 4 od sta. Z tego powodu przychodziła prolongata zobowiązań na przyszły miesiąc z wielką trudnością i spekulanci musieli sprzedawać swe walory. Jakoż rzucono ich taką masę na targ, że kursa w jednej chwili cofnęły się o 5 a nawet o 8 zł. Przed zamknięciem targu nastał jednak zwrot na lepsze, gdy z Paryża doniesiono, że rząd francuski wyraził ambasadorowi niemieckiemu ubolewanie z powodu nieprzyjemności, jakich doznał ze strony pospólstwa paryskiego korespondent berlińskiego *Tagblattu*, Brandes przy wyjeździe swym z Paryża. To też w części powetowały kursa poranny spadek, ale tylko w części.

Jak wielkie były fluktuacye na targu, okazuje się stąd, że kredyty spadły z 360 na 354 a ku końcowi podniosły się na 356¾, länderbanki rozpoczęły obrót kursem 259½, spadły potem w jednej chwili na 254, a zamknięto je na 258¾. Jutro, jako w wielki Piątek, będzie giełda zamknięta.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 256·75, węgierskie 424·—, Anglobanki 159·50. Uniony 267·—, Bankvereiny 128·80, Länderbanki 25·875, Ludwiki 219·50, Czerniowieckie 261·—, Renta papierowa 98·85, srebrna 98·75, austryacka złota 117·35, 4% austr. renta wal. kor. 96·75, węgierska złota 115·85, 4% węgierska renta wal. kor. 95.35, dukat 5·72, 20-frankówka 9·66—, marki 11·89—, ruble 1·27—.

Telegramy „Przeglądu".

Paryż 1 kwietnia. Carnot konferował wczoraj z Challemel-Lacourem i Kazimierzem Perierem. Dotychczas nie powierzył Carnot jeszcze nikomu misyi utworzenia nowego gabinetu.

Sebastopol 1 kwietnia. Rodzina carska przybyła tu wczoraj i za kilka dni uda się do Liwadyi.

Sofia 1 kwietnia. Książę Ferdynand odbył wczoraj przechadzkę w parku.

Agence Balcanique oświadcza, że nieprawdziwem było doniesienie *Frankfurter Zeitung*, jakoby reprezentant Niemiec w Sofii założył protest przeciw zasądzeniu na śmierć wydanego przez władze niemieckie Bułgaryi Georgiewa. Protestu takiego nie mógł konsul niemiecki wnosić już z tego powodu, że Bułgarya odpowiedziała w zupełności warunkom traktatu w sprawie wydawania zbrodniarzy, gdyż Georgiewa zasądzono jedynie za współudział w rozmyślnem morderstwie.

Rzym 1 kwietnia. *Diritto* donosi, że Stambułow udał się do rządu włoskiego z prośbą o rozciągnięcie ścisłego nadzoru nad temi liniami kolejowemi, któremi książę Ferdynand będzie przejeżdżał na swój ślub do Via Reggio, ponieważ zachodzi obawa zamachu na życie księcia. Minister spraw zagranicznych Brin odpowiedział, że w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych poczyni wszelkie odpowiednie zarządzenia.

Wiedeń 1 kwietnia. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, wypuszczające w obieg nowe monety bronzowe waluty koronnej (po 1 groszu i po dwa grosze) a wycofające z obiegu miedziane „czwóraki" (4 ct.) waluty austryackiej.

Petersburg 1 kwietnia (pr.) Dyrekcya kolei państwowych postanowiła na próbę zbudować, według systemu inżyniera Günsburga, kilka wagonów sypialnych IIIej klasy, mieszczących tylu pasażerów, ilu mieszczą zwykłe wagony tej klasy.

Paryż 1 kwietnia. Carnot powierzył Meline'owi misyę utworzenia nowego gabinetu.

Paryż 1 kwietnia. Do dzienników tutejszych donoszą z Tours, że Karol Ferry brat zmarłego niedawno na udar sercowy Juliusza Ferry'ego, dostał ataku apoplektycznego i jest śmiertelnie chory.

Londyn 1 kwietnia. Poseł do parlamentu Courtney jeden z członków komisyi królewskiej dla zbadania bimetalizmu, oświadczył się za zaprowadzeniem międzynarodowego bimetalizmu i za oznaczeniem relacyi wartości złota do srebra na 20:1. W ten sposób mają bimetaliści większość w komisyi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1 kwietnia 1893.

HOTEL FRANCUSKI Hrabia T. Romer ze Zimnej Wody. W. Gnoiński z Krasnego. R. Wybranowski z Królestwa Polskiego. J. Janicki ze Ścianki. W. Wiśniewski z Czermierzyńca. K. Marmoross z Karowa. J. Jaworczykowski z Kam'onki. J. Grünwald z Worochty. R. Moser z Żółkwi. J. Unger z Drohobycza. E. Philipp z Berlina. J. Lichtenstein z Berlina. M. Kahn ze Stuttgartu. M. Margolius z Wrocławia. J. Ebner z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Historya prawdziwa.

W Kongresówce, Ukrainie
Wszak ta sama w żyłach płynie.
Co u Lwowian krew.
Płuca mają jednakowe.
A palą tutki niezdrowe.
I hygienie wbrew.
Niemojowskiego Wie usza.
Kwest a ta żywo porusza
Agenta szl- tum.
Agent wziął z bibułki rurki
I u zamku pana Hurki
Zakołatał bram
Łapówki sypnął raz, drugi.
Zmiękły stróże, zmiękły sługi.
Rozwarły się drzwi,
A generał gdy u łyszał
O co chodzi, z gniewu dyszał
Groźnie zmarszczył b wi.
Huknął wreszcie w szpetnej mowie:
„Dobre to wszystko we Lwowie.
„Galicya wasz raj!...
„Tu zagłady cel wytknięty.
„I ma zginąć w kleszczę wzięty
„Przywiślański kraj!
Jeżeli masz dziecko, żonę.
Zabierz tutki nieklejone.
„W nich żywotność tkwi.
„Bo tych nieklejonych tutek,
„Dla zdrowia pomyślny skutek
„Bo z mych płonów drwi!"
I bagnetów błysło hasło
A w bliskości c ś zawrzasło
Jak szakala głos!
Io agencie przeszło mrowie,
A na jego łysej głowie,
Debem stanął włos
Tutki tedy nieklejone.
Wróciły w rodzinną stronę
Monopol ich tu.
W fabryce S. N. Wierusza,
Polskie płuca, polska dusza.
Czerpią więcej tchu!...

Znakomite tutki nieklejone nabyć można w sklepach S. W. Niemojowskiego we Lwowie, Teatralna 2, Jagiellońska 6, w Krakowie Sukiennice 28, oraz we wszystkich handlach i trafikach. 960

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 1 kwietnia godz. 2. min. —

Akcye kred.	—·—	Galicyj. obligi propinacyjne	96·80
Alpiny	57·90	Wied. losy	179·—
Kredyty węg.	425·50	Akcye tyton.	183·25
Anglobanki	161·—	Austr. renta p.	96.80
Uniony	267.50	Elbethale	244·75
Ludwiki	219·50	Länderbanki	264.50
Nordbany	294·—	Renta zł. węg.	115·65
Lombardy	116·25	Bankvereiny	132·25
Losy tureckie	51·15	Węg. renta p.	95·40
Staatsbahny	311·65	Ruble	1·27—
Czerniowieckie	262·50		

Usposobienie spokojne.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Po zniżonych cenach sprzedaje wszelkie naczynia bednarskie w moim handlu towarów korzennych win i delikatesów. Edward Hellwig, Zimorowicza 5. 785 23 ?

TUTKI cygaretowe !nieklejone!
z najlepszej bibułki francuskiej
1.000 sztuk od **1 złr.**
poleca fabryka **F. Niżałowskiego** Lwów Hotel Żorża
Opakowanie gratis. 656
Przy odbiorze **5.000 sztuk** franco.

Majątek obejmujący 296 m. roli, łąk i pastwisk i 300 m lasu jest do sprzedania. Cena 64.000 złr. Pożyczka 27.000 złr Można nabyć z inwentarzem. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość L. Trau w Samborze 843 6-6

Haczowskie kółko rolnicze zakupiwszy wprost u znanych z uczciwości producentów znaczną ilość naturalnego wina węgierskiego znakomitej jakości poleca takowe po najprzystępniejszej cenie. 817 4—4

„Impressa“, ajencya anonsów we Lwowie, podaje najniższe ceny dla anonsujących się. Ogłoszenia przyjmuje do wszelkich dzienników. Adres wystarczający jak wyżej. 916 2—4

Filozof, który studyował w kraju i zagranicą, poszukuje lekcyi we Lwowie lub na prowincyi. Język wykładowy polski lub niemiecki. Na żądanie francuskie. Zgłoszenia: filozof. Wareż. 908 2—3

C. k. urząd pocztowy Lisko poszukuje ekspedytorkę z uzdolnieniem telegraficznym. 906 5—3

900 koszul, 1.000 resztek, garnitury, spodnie, garderoba damska, stroje polskie liberya, mundury poleca Zakład Jaszczyszyna, Gmach teatralny. 878 2 3

Dyetaryusz posiadający chlubne świadectwa z prowadzenia działów manipulacyjnych przy ck Sądach i Starostwach z szybkiem, wyraźnem wyrobionem pismem, poszukuje posady. Zgłoszenia pod lit. A. B. poste restante Mielec. 917 1-3

Bióro prawnicze dla spraw administracyjnych, (politycznych i skarbowych) starosty Reichelta, Lwów Teatralna 9, wchód z ulicy Kilińskiego. 919 1-1

Zaraz do wydzierżawienia folwark z domem mieszkalnym, zabudowaniami gospodarskiemi 344 morgów roli. 221 łąk zasiew ozimy 100 morgów, czynsz roczny 4.500 złr. Wiadomość ulica Zimorowicza nr. 7 I piętro dom p. Czechowicza pośrednictwo wykluczone. 921 1-1

Folwark przy gościńcu, powiat Jarosławski pod Radymnem, roli 160 lasu zaszanowanego 64— tak 56 morgów z zabudowaniami jest zaraz do sprzedania Dług bankowy 20.000. Bliższa wiadomość u Wgo Bleichera, Duńkowice, poczta Radymno. 801 1-3

Albin Solecki we Lwowie, ul. Wałowa l. 11. sprzedaje towary wchodzące w zakres handlu korzennego, po cenach możliwie najniższych, mąkę z młyna parowego Heleny hrabiny Mierowej. w Kamionce strumiłowej, po cenach fabrycznych, inne wyroby młynarskie i produkta strączkowe w dobrych gatunkach i tanio. Zlecenia z prowincyi wykonuje starannie i niezwłocznie. Osobom stale zamieszkałym we Lwowie, które nie chcą się codziennie trudzić rachunkami z kupna wiktuałów, wydaje na książeczki towary, na rachunek płatny co miesiąc. 423 22 25

Koniak tokajski, wyśmienity, flaszka po 1·50 poleca na święta handel Jana Bodnara. 724 5—10

Zakład ogrodniczy A. Schmidta w Stanisławowie, Pomologa, poleca: Jabłonie 35 ct. szt. Grusze 40 ct. szt. Czereśnie i renklody 40 ct. szt. Winorośle 25 ct. szt. Winorośle dzikie 15 ct szt. Maliny cały rok rodzące 10 ct. szt. Porzeczki i agrest 10 ct. szt. Szparagi konwerż kolosaliune 3 letnie, kopa 1 zł. Truskawki najlepsze kopa 1 zł. Bratki przezimowane kopa 1 zł. Również bukiety, wieńce i dekoracye a z wiosną Róże, sadzonki jarzynowe, kwiatowe i dywanowe. 744 4- 4

1800 sążni gruntu pod budowę graniczące z placem wystawowym są w całości lub częściami do nabycia. Bliższa wiadomość w handlu korzennym **J. ROHSEKA**, róg Brajerowskiej i Kazimierzowskiej. 6-8

Nauczycielka kwalifikowana, bardzo muzykalna, posiadająca języki obce, przedmioty szkolne, poszukuje umieszczenia. Adres: pani Angerowa Lwów, Skarbkowska 43. 880 2 - 3

5 pokoi, przedpokój, kuchnia etc. od I czerwca przy Lipowej l 12 I piętro. 870 3—3

Rządca ekonomiczny w wieku 36 lat, żonaty, z 16 letnią praktyką w postępowych gospodarstwach z powodu sprzedaży majątku, którym ostatnimi czasy zarządzał, poszukuje niniejszem odpowiedniej posady. Bliższych informacyi udzieli z grzeczności Wny Stanisław Żurowski w Podhajczykach p. Rudki. 886 2-6

Lwowskie laboratoryum chemiczne
świadectwem z d. 30 marca 1892 do l. 19148 stwierdziło że jedynie
TUTKI
cygaretowe nieklejone
839 6—24 wyrobu
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
są znakomite i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.
Nabyć można w składach S. W. NIEMOJOWSKIEGO we Lwowie: Teatralna 3, Jagiellońska 6 w Krakowie: Sukiennice 24 oraz we wszystkich znaczniejszych handlach.
Ostrzega się przed licznemi naśladowaniami.
Wysyłka na prowincyi odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5.000 sztuk franco.

Ser na model Ementalera w Kręgach zawsze do nabycia Zarząd dóbr państwa **Grabów**. (Poczta). 858 3—7

OGŁOSZENIE.

Dla dogodności P. T. Publiczności podpisany Zarząd gorzelni Chlebowickiej zaprowadził obok stacyi kolejowej Chlebowice Bóbrka magazyn hurtowny sprzedaży spirytusu i rosolisów z fabryki Łańcuckiej po przystępnej cenie.

Z poważaniem
Zarząd gorzelni J. W. Romana hr. Potockiego w Chlebowicach.
670 7—7

MAGAZYN NOWOŚCI
pod firmą
WILHELM SYDOR
Lwów, plac Maryacki.

Objąłem po zięciu moim z dniem 1 marca b. r., który znacznie powiększyłem i zaopatrzyłem w towary następujące:
Materye wełniane modne kolorowe i czarne, **Satyny francuskie, Lewantyny, Perkale, Batysty, Płócienka, Zefiry** etc. Oraz zaprowadziłem **płótna, szyrtingi, szyfony, dymki, ręczniki, chustki do nosa, stołową bieliznę** i t. p.

Towary wymienione sprowadziłem z pierwszorzędnych fabryk i sprzedaję takowe **po cenach przystępnych.**
862 3-3 Z wysokim szacunkiem
KAROL MATLAS
Towary z zapasów dawnych sprzedaję po cenach znacznie zniżonych.
(Exp. anons. „Impressa“. Lwów.)

„Puritas“
(mleko odmładzające włosy). 26 1 18 -25

Puritas jest jedynym pod gwarancyą nieszkodliwym i wszelkim wymogom odpowiadającym środkiem, który siwe albo białe włosy odmładza na jasno blond albo koloru kasztanowatego i to tak, że najbliższe otoczenie nie może poznać zmiany koloru włosów. Rude włosy otrzymują kolor ciemnoblond albo brunatny. **Cena zł. 2.**
Otto Franz, Wiedeń VII. Mariahilferstrasse 38.
Składy we LWOWIE: w aptece Piotra Mikolasza i Zygmunta Ruckera; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Floryanem i Stockmar apt.

JAN WAŻNY
ulica Czarneckiego liczba 2 we Lwowie
handel kolonialny, delikatesów, win, wódek, sprzedaż tytoniu, cygar, marek pocztowych, stempli oraz sprzedaż drzewa opałowego i węgli kostkowych pruskich.

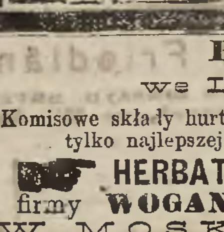
Polecam Szanownej P. T. Publiczności wyż wymienione artykuły, jak również oznajmiam, że
w restauracyi i pokojach do śniadań
przy handlu znajdujących się zaprowadziłem oprócz innych piw flaszkowych, jakoto: pilzneńskiego, lwowskiego, okocimskiego, piwo okocimskie najlepsze eksportowe, przewyższające dobrocią wszystkie inne piwa na miary i szklanki także przyjmuję. 889 2—10
Abonament na obiady miesięczne od 12 złr. i wyżej

Sadzonki nasiona leśne i drzewka ogrodowe starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją Leśnictwo Zassów pod Czarną. Sadzonki leśne cena za 1000 sztuk: Sosna zwycz. 1 i 2 let. po 50 ct. i 1 zł. sosna czarna 1 i 2 let. po 50 ct. i 1 zł. sosna amerykań. 2 let. 3·50 zł. Świerk 2, 3, 4 i 5 let. po 1, 1·50, 2, 2·5 zł. Modrzew 2, 3 i 4 let. po 2, 2.50 i 3 zł. Olcha 2, 3 i 4 let. po 2·50, 3 i 3·50 zł. Brzoza 2, 3 i 4 let. po 2·50, 3 i 3·50 zł. Jasion 1 rocz. 8—15 cm. 3·50 zł. Jawor 1 rocz. 10—25 cm. 4 zł Klon [illegible] 26—40 cm 6 zł. Akacya do 30—5 [illegible] 80—100 cm. zł. 2,2 50, 3, 4. Crategus (na żywopłoty) 15—30, 25—40 cm. 8 zł. 10 zł. Nasiona, cena za funt — pół kilo. Sosna zwyczajna, 1·60 zł. Sosna czarna 1·10 zł. Sosna amerykańs. 4 zł. Świerk 1·10 zł. Modrzew 2 zł. Akacya 30 ct. Brzoza 40 ct. Olcha 50 ct. Jasion 40 ct. Drzewka do kolei darmo a woreczki na nasiona i za opakowanie sadzonek liczy się własne koszta. Drzewka ogrodowe, cena za 100 sztuk: Dziczki jabłon 25—50 cm. 1 zł. Dziczki gruszek 15 25 cm. 1 zł. Leszczyna gat. wyb. 25—50 cm. 3 zł. Porzeczka duża słodka czer. 6 zł. Lipa szerokoli. 25—50 cm. 4 zł. Kasztan zwycz. 25—50 cm 3 zł. Cierń Chrystusa 70—100 cm. 4 zł. Wiąz 70—100 cm. 5 zł. Jasion 100—140 cm. 4 zł Jawor 70—100 cm. 5 zł. Klon 100—140 cm 5 zł. Akacya 120—150 cm. 2 zł. Mniej jak 10 sztuk z jednego gatunku nie sprzedajemy a nie 1 0 sztuk nie wysyła się. Świerki i sosny od 100 do 140 cm. po 30 ct. za sztukę. W razie łaskawego zamówienia upraszamy o podanie poczty i stacyi kolei. Z wysokim szacunkiem Zarząd lasowy w Zassowie pod Czarną, o. p. Zassów, st. tel Czarna. 554 10— 0



W. WISZNIEWSKI
LWÓW
Handel skór Rynek 10
Magazyn i pracownia obuwia
dla mężczyzn, kobiet i dzieci Akademicka 3 poleca wielki wybór na porę wiosenną i letnią przez zimę przysposobiony.
Za najlepszy wybór ceny tak niskie, że nawet z bazarami zagranicznemi współzawodniczyć może. **Rzetelna** poręka za eleganoyę, trwałość i lekkość obuwia.
Podeszwy gumowe nieprzemakalne. Specyalność: **lakiery męskie i damskie, trzewiki i buciki od 3 złr. do 5·50.** 322 2 2

Papée i Kościcki
we Lwowie ulica 3. Maja l. 2. 895 1—4
Komisowe składy hurtowne towarów tylko najlepszej jakości
HERBATY firmy **POGAN & SP. W MOSKWIE.**
Kawy pod godłem **„SYRIUSZ“**
Kakao w proszku F. Korffa & Spółka, Delft-Amsterdam.
Czekolady: Amédée Kohler & Syn, Lozanna i Menier w Paryżu.
Koniaki wyborne.



LEON JANKOWSKI
ZEGARMISTRZ
we Lwowie, ulica Teatralna l. 16,
poleca swój **OBFITY SKŁAD ZEGARKÓW** złotych srebrnych i niklowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, francuskich, utrzymuje na składzie wielki wybór zegarów ściennych, stołowych, pendułowych, budzików, rozmaitego rodzaju **po cenach najtańszych.**
Przyjmuje wszelkie naprawy zegarków, zegarów ściennych, gabinetowych, stołowych, takteżodnawianie tychże, uskuteczniam je jak najkrótszym czasie pod gwarancyą. 869 16—16



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest **Dr. Fryd. Lengiela BALSAM BRZOZOWY** dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela wydział medyczny cesarz. rosyjskiego ministeryum, z prof. dr. med. Haepi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i profesor Ryefusch w Londynie i w. i szczególnie go zalecają. Ba sam tu uzyskuje się za pomocą przy pomocy chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce jego wywołuje on nowego, ciekawszego się młodzieńczej świeżości, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy piegi i zaczerwienienie, wygładza zmarszczki i ospy po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i czysty kolor. Cena Balsamu brzozowego: zł. **1·50** za dzbanuszek. Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się najlepiej za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÉME**, doza **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁO BENZOE, ct. 60 i 35.** Do nabycia we Lwowie w aptekach: we Lwowie u Z. Rucker, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, we Brodach u Alfr Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 14—?

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR
we LWOWIE, plac Maryacki l. 9.
otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców
Filję składu nafty
ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami“.
i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin.	21 ct.
1 „ „ gospodarskiej „ „	19 „
1 „ „ bezpieczeństwa R. Ditmara	30 „

Opust przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stósowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.
Telefon 226
Na żądanie Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska. 126 1—10

Najlepsza oliwa do lamp. — Najprzedniejsza oliwa do lamp.

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

NOWOŚĆ!
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wielce Szan. P.T. Publiczność
iż z dniem 2. kwietnia 1893
otworzyłem w hotelu „METROPOLE“ ulica Pańska liczba 1.
dotąd we Lwowie jeszcze niebywałą
KAWIARNIĘ i PIWIARNIĘ
wraz z RESTAURACYĄ w suterenach na sposób piwnicy we Wiedniu
„Stephans-Keller“
W każdą sobotę niedzielę i święto począwszy od godziny 7-mej wieczór do 1-szej w nocy odbywać się będzie
KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ 24-go pułku.
WILHELM BREYVOGEL.

325 15 —34
CLAYTON & SHUTTLEWORTH Fabryka **maszyn** i **NARZĘDZI** rolniczych
LWÓW
ul, Gródecka liczba 22



polecają na nadchodzący sezon swój obficie zaopatrzony skład maszyn i narzędzi rolniczych, znanych ze znakomitego wykonania i doskonałej konstrukcyi. Naprawy wykonują jak najlepiej i najtaniej w warstacie, opatrzony w maszyny pomocnicze najnowszego systemu, pędzone parą.
Ilustrowane cenniki i katalogi gratis i franco.

Pierwsza Przerowska
Fabryka
Maszyn i Odlewarnia
ŻELAZA
Ed. Kokora i Ska
W PRZEROWIE
(Prerau-Mähren)
otwiera
z dniem dzisiejszym
FILIĘ
swej Fabryki Maszyn i Odlewarni żelaza
WE LWOWIE
przy ul. Gródeckiej l. 13
i powierza zarząd tejże
Panu Stanisławowi Urbańskiemu.

Wszelkie więc zamówienia od dnia dzisiejszego na **Maszyny rolnicze, budowę młynów, gorzelń, cukrowni itp. przyjmuje na Galicyę wyłącznie**
Stanisław Urbański, Lwów, Gródecka 13.
Cenniki rozsyła się franco — bezpłatnie. 819 3—3

J. Ihnatowicz
MAGISTER FARMACJI I CHEMIK SĄDOWY
poleca niezawodne i wybróbowane środki do **wytępienia**
Owadów domowych,
a mianowicie:

FENILIN do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. **Flakon 60 ct.**

Ziółka antimolowe do przechowywania futer. **Pudełko 30 ct.**

Papier antimolowy ochrania od móli futra, suknie, portjery, firanki i meble. **Sztuka 3 ct.**

GRYLON wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p. **Flakon 50 ct.**

MIKOTON niezawodny środek do wytęp. pluskw. **Flakon 50 ct.**

Proszek perski (dalmatycki) do wygubienia pcheł i t. p. owadów. **Paczka 5, 10 ct. — Flakon 20, 30 ct.**

Papier na muchy
Sztuka 3 ct
są do nabycia w sklepach własnych 899 1—13
we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej, róg Boimów.
w Krakowie Sukiennice l. 20, **w Czerniowcach** Rynek l. 2.

Jeneralne zastępstwo i główny skład piwa okocimskiego z browaru Jana Götza w Okocimie i piwa pilzneńskiego z pierwszego akcyjnego browaru w Pilznie

sprowadzając wagonami piwo z browarów ma na składzie w beczkach $^1/_1$ $^1/_2$ $^1/_4$ hektolitrowych, zawsze świeże i wystałe

Okocimskie piwo marcowe
Okocimski porter krajowy (bok),
Okocimskie piwo eksportowe

z pierwszego krajowego browaru **W. Jana Götza w Okocimie** jakoteż piwo **z pierwszego akcyjnego browaru w Pilznie,**
a mianowicie
pilzneński leżak,
pilzneńskie piwo eksportowe.

Piwa te powszechnie za najlepsze i najzdrowsze uznane szynkują we wszystkich pierwszorzędnych restauracyach i handlach delikatesów.

Zamówienia w każdej ilości wykonuję szybko i dokładnie, a dla prowincyi wysyłam piwo wprost z moich piwnic kolejowych (transito). przez co nie opłacając podatku konsumcyjnego, zaoszczędza się 3 złr. 14 ct. na hektolitrze.

Z miejscowych piw trzymam tylko:
leżak i piwo marcowe J. Lilienfelda i S^o.
które z lwowskich zostały za najlepsze uznane.

Cenniki posełą się bezpłatnie na każde żądanie.
O jak najliczniejsze zlecenia upraszam, a 31-letnie istnienie mej firmy daje rękojmię, że wszelkie zlecenia spełnię ku największemu zadowoleniu.

Ozyasz Wixel
jeneralny zastępca *browaru okocimskiego* i *pierwszego akcyjnego browaru w Pilznie* dla Lwowa, Galicyi wschodniej i Bukowiny.
we Lwowie, ul. Bogusławskiego, l. 13, Telefon nr. 6.

Wszystkie powyżej wymienione piwa są do nabycia w każdej ilości **w butelkach w głównym składzie piwa butelkowego p. S. WIESERA, ulica Sykstuska liczba 14,** Telefon nr. 149. 905 2—12



M. Brandt
majster koszykarski
Lwów ulica Sykstuska liczba 19
poleca swoje własne wyroby koszykarskie najlepszej jakości i pięknego fasonu
a mianowicie:
Koszyki do kupna. STOŁY na kwiaty. Rozmaite meble bambusowe. KUFRY podróżne i WÓZKI dziecinne.
Uskutecznia się także reperacye najprędzej i tanio. 698 3—

PRACOWNIA POZŁOTNICZA
PIOTRA KUCHARSKIEGO
ulica Sykstuska l. 2. we Lwowie.
Podejmuje się wszelkich robót w zakres pozłotnictwa wchodzących, oraz wykonuje na sposób japoński postumenty stalugi, ozdobne kasetki z drzewa lub masy rzeźbione.
Przyjmuje roboty kościelne i cerkiewne jak pozłacanie Ołtarzów, Ikonostazów i t. p. 830 3—5
Zamówienia choćby najdrobniejsze porcelany i wszelkie reperacye będą z sumiennością załatwione, a ceny o ile możności najumiarkowańsze.

Sezon wiosenny na rok 1893.
Magazyn i pracownia sukien męskich
pod firmą:
Bełtowski & Motylewski
WE LWOWIE, przy ul. Sobieskiego l. 4
polecają na sezon wiosenny i letni swój magazyn bogato zaopatrzony w materye tak krajowe jakoteż zagraniczne
(Lwów „Impressa“). 707 7—9

Majątek pod Lwowem, trzy kilometry od rogatki Gródeckiej około 400 morgów obszaru z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Zgłosić się do Zarządu dóbr Derewnia, poczta Turynka. 876 2—



Wyłączny skład dla całej Galicyi
Oryginalnych pługów, siewników i innych wyrobów
RUD. SACKA
w Plagwitz pod Lipskiem u
S. T. Bubera Synów
ul. Jagiellońska 13.
Części składowe w zapasie.
(„Impressa“.) **Cenniki gratis i franko** 915 1—6

Wilańskie wina
prawdziwe górskie naturalne białe i czerwone, stare wina dojrzałe, białe i czerwone wina stołowe po 22, 24, 26 ct, delikatne deserowe wina białe i czerwone po 30, 36 do 40 ct. za liter tak że delikatniejsze, gabinetowe, Samorodner Śliwowica, treber, wilański koniak wedle cennika. Posyłka na próbę w beczułkach po 50—60 litrów za zaliczką **z Varadyego winnicy i realności w Villany Węgry.**
Beczki za cenę własną franko nazad przyjmuje. 748 5—6

Zdrowie palących!
Senzacyjne **TUTKI NIEKLEJONE**
„SANITAS“
z watą wkładową **dra Brunsa** odpowiadają wszelkim wymogom hygienicznym.
Wata odtłuszczona znajdująca się w każdej tutce „Sanitas“ wsiąka tłuste i szkodliwe soki nikotynowe przez co papier regularnie i dobrze się pali, i przeszkadza wpadnięciu części tytoniowych przez karton (munsztuk) do ust.
Łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą 682 7—11
skład komisowy tutek „Sanitas“.
w trafice przy pl. Kapitulnym 3
we Lwowie.

100 centnarów metrycznych
jęczmienia dwurzędowego
do siewu bez żadnej domieszki innych ziarn zupełnie czysty. Razem lub pojedyńczemi centnarami z dostawą do stacyi kolei Niżankowice po 7 zł., za worek 30 ct. Uprawiam go od 15 lat siejąc na morg 65 kilo. Miewam od 18 do 24 ziarn. Zgłosić się: Zarząd dóbr Aksmanice, poczta Niżankowice. 909 2—

Kamienica dwupiątrowa
we Lwowie pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość w kancelaryi adw. Dra Ferdynanda Kwiatkowskiego, ul. Czarnieckiego liczba 1. Pośrednictwo wykluczone. 849 3—4

Nakładem księgarni
K. KOZŁOWSKIEGO
w Poznaniu
wyszło co tylko dziełko p. t.
„Deklamator polski“
176 str., cena 50 ct., oprawne 65 ct. Jest to zbiór poezyj religijnych, narodowych stosownych do wygłaszania podczas uroczystości patryotycznych i rodzinnych, z dodaniem **dyalogów i sztuczek teatralnych.** 966 1—2
Księgarnia powyższa rozsyła na życzenie franko katalog illustr. o dziele
Królowie polscy w obrazach i pieśniach